

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscową . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwo austriackie . 6 złr. — ct.
do Prus i Rosji . . . 1 „ 50 „
— Francji . . . 2 „ 50 „
— Belgii i Szwajcarii . . 2 „ 50 „
— Włoch, Turcji i kraj. Nadm. . 50 cent.
— Serbii . . . 1 „ 50 „
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Płac Halicki w pałacu W. Ulanieckiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie „Gazety Nar.“ agencja Jan Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. Prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Pambong, Polesie 33. W WIEDNIU pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelk Stady, Stubenbastei 2. Roter et C. L. Riemergasse 13 i 14. Damsch i C. M. L. Maximilianstrasse 8. W PRANKFURCIE nad Mozą pp. Hasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone nie obowiązuje frankowania. Manuskrypty drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi:
na prowincji:
kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 „
we Lwowie:
kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe nadesłanie prenumeraty dla uniknięcia możliwej zwłoki w przesyłce.

Różnieli upraszamy tych, którzy za nawiązaniem otrzymali kartę teatru wojny, aby przypadającą kwotę sześcioletnią przelać wraz z prenumeratą.

Lwów d. 5. czerwca.

Dnia 31. maja b. r. odbyło się we Lwowie doroczne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa „Prosvity“ przy licznych udziałach członków i miejscowych jak z prowincji. Rozprawy były nadzwyczaj ożywione. Powzięto następujące uchwały: 1) rozpiszanie konkursu na najlepsze popularne książki; 2) wydawanie książki według pewnego systemu; 3) wydawanie na miesiąc gazetek, jako organu Towarzystwa. Za sprawozdaniem domagujemy się, że Towarzystwo „Prosvity“, mimo niepomyślnych czasów, rozprzedało tego roku do 23.000 egzemplarzy dzieł nakładu swego, posiada gotówki blisko 13.000 złr. (legat p. Fedorowicz), w książkach zaś 42.000 złr., i ma na prowincji cztery filie: w Tarnopolu, Kołomyi, Stanisławowie i Bortnicach. Zważywszy okropny materialny stan naszych włości, zasługują one i sumienna działalność tego, moskolefom arcywstrępnego Towarzystwa na pełne uznanie. Prezesem na rok następnego wybrany dr. Emilian Ogonski, profesor ruskiego języka na lwowskiej wszechszkole. W skład Wydziału wchodzi: ks. Stefanowicz; profesorowie: Partycy, Romanuk, Celewicz, Hładyłowicz, Tamażkiewicz; i jurysci: Barwiński i Mandyczewski.

Do dzieł wnoszą dr. Dworskiego podają Czasowi następującą ważną okoliczność: Jak wiadomo, wnosiła komisja o przejście do porządku dziennego nad 3. punktem, domagającym się od rządu, by polecił organom finansowym, aby zezwalały na dłuższe terminy uiszczania opłat i stempelów, niż przepisuje kilka rozporządzeń ministerstwa skarbu. Za wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad tym punktem głosowali także deputowani Polacy, bo już wśród obrad komisyjnych pokazało się, że ten punkt 3. jest zbyt techniczny wobec istniejącego, ale nieogłoszonego w pismach rządowych reskryptu ministerialnego, upoważniającego krajowe dyrekcje finansowe do przedłużania terminów płatności aż do dwu lat; komuż zaś termin dwuletni nie wystarczał, może jeszcze udać się do ministerstwa o dalsze przedłużenie. Ponieważ atoli wydział się wypowiada, że władze finansowe, po-

legając na tajnym poniekąd charakterze reskryptu, odmawiają przedłużenia terminów płatności, przeto dobrze będzie zwrócić w dziennikach uwagę na jego istnienie. Reskrypt jest z r. 1874, nosi liczbę 1181. Co się tyczy opłat od spadków i darowizn, termin może być przedłużony wedle tego reskryptu aż do roku jednego.

Otrzymałmy pod d. 2. bm. następujące wiadomości z Wiednia:

„Postowie nasi ze świąt, jakoteż z wycieczki do Tryestu i Wenecji, nie wszyscy jeszcze wrócili. W każdym razie na pierwszym posiedzeniu po świętach dnia 29. zm. było ich stosunkowo więcej, niż z innych klubów, których ławy były bardzo przerzedzone; obecni byli pp. Chełmeki, Dunajewski, Dworski, Gniwosz, Grocholski, Horodyski, Hoszard, Kabał, Kozłowski, Krasicki, Rucza, Mendelsburg, Microszowski, Petrowicz, Smarzewski, Weigel. Podaje tę okoliczność, ponieważ poprzednie doniesienia w tej mierze nie były zupełnie dokładne.

„Projektowana przez rząd reforma podatkowa upadła w Kole poskim kilkoma głosami. Przeciwni takowej ogromnie przemawiali pp. Kręczunowicz i Grocholski; ostatni nazwał nawet reformę socjalistyczną i komunistyczną. Wiadomo, że najbliższa klasa ludności przedłożona jest podatkiem. To też powyższa reforma dąży do słusznego zrównania stopy podatkowej; słychać jednak, że Koło jeszcze raz tę sprawę weźmie pod dokładniejszą rozprawę.

Wielkiego popochu w kołach rządowych, a nawet w ogóle w centralistycznych, narobiła uchwała, jaką komisja podatkowa przedtawskiej Izby posłów d. 2. bm. powzięła w sprawie rządowej przedłożonej podatkowej. Szło mianowicie o ustawę wykonawczą, takzwane „Einführungsgesetz.“ Do §. 1. wniosk p. Kręczunowicz, aby czas, odkąd ustawa wejdzie w życie, osobną ustawą oznaczyć. Sprawozdawca p. Beer zaś oświadczył, że należy ten czas już teraz oznaczyć, a to na 1. lipca b. r., w czym go poparł komisarz rządowy, radca Chertek, dodając, że drugi ustęp należy tak rozumieć, iż zaraz po obwieścienu ustawy spada na kontrahentów podatkowych obowiązek, przyczyniać się do wszelkich potrzebnych i ustawianych przepisów prac przygotowawczych. P. Heilsberg wystąpił przeciw p. Kręczunowiczowi, że idąc za nim trzebaby dla każdej z sześciu ustaw podatkowych osobno, choć ten sam termin oznaczyć, co jest zbyt techniczne i sprzeciwia się zasadzie komisji, iż wszystkie te ustawy w jednym czasie mają wejść w życie. Termin 1. lipca r. b. już dlatego jest nieostrożny, bo dotychczas go niepodobna, wnosi przeto termin obowiązywania ustawy oznaczyć dopiero na 1. stycznia 1879. Co też komisja przyjęła. Dla rządu, który urzował, aby już od 1. lipca b. r. ustawa ta weszła w życie, gdyż skarbowi potrzebny pieniądź, to odroczenie o półtora roku jest wielką klęską. Zresztą deputowani przedtawscy są tak znudzeni pracą parlamentarną, że z całą pewnością Rada państwa już w początkach lipca, a może jeszcze wcześniej odroczenia zostanie, a i prace przedtawskiej komisji ugodowej do jesieni odłożone będą.

Od czasu odrzucenia wniosku br. Prata, posłowie z Tyrolu włoskiego dotąd się nie pojawili w Radzie państwa i zapewne już się więcej nie pojawią, zasięgają jednak wprzód zdania swoich wyborców. Dzienniki trentyńskie przemawiają za poruczeniem Rady państwa. Przedtawiska deputacja regniko-

larna odbywszy jedno posiedzenie formalistyczne, dotąd się nie zebrała. Tem skrzętnieją praca węgierska, i miała już zgodzić się na stosunek kwotowy.

Bawiący we Wiedniu trzej ministrowie węgierscy, mieli kilkakrotnie posuchanie u cesarza. Tisza wyjechał d. 2. bm., a Trefort miał d. 3. lub 4. wyjechać do Pesztu, Szell jeszcze pozostanie.

Z Pesztu donoszą: „W skutek relacji kilku komitatów pogranych, polecił minister spraw wewnętrznych, aby oddał podróży obcych według całej ścisłości przepisów kontrolowano. Rektori wszechszkole peszteńskie polecono zarządzić jak najrychlejsze zakończenie kursu letniego, jakoż w samej rzeczy podpisywanie frekwencji już się zaczęło, i wielu profesorów już zamknęło swoje odczyty.“ Powodem tego drugiego polecenia ma być zamiar rządu, zapobieżenia demonstracji młodzieży, którzy w obecnych czasach krytycznych mogły być bardzo niedogodni dla rządu. Powodem pierwszego nie może być nic innego, jak zamknięcie Węgier dla szpiegów i podżegaczy moskiewskich, serbskich i rumuńskich.

Co do pogłosek o mobilizacji — do których należy świeża, z Zagrzebia nadchodząca, że z końcem czerwca już będzie ustawioną polowa — oświadcza Pester Lloyd w komunikacie półrządowym, że o formalnej mobilizacji niema jeszcze mowy, ale „zarządzone może kroki wojskowe, które nie będą wprost mobilizacją, wszelako wzmożoną wojskowe kordon nadgraniczne, a zatem z akcją w ścisłym znaczeniu nie wspólnego nie mają. Do tych kroków należy także np. zwiędanie przez szefa sekcji morskiej w ministerstwie wojny, wiceadmirała Pöckha, wojennych stacyi morskich wzdłuż brzozy dalmackich, tudzież zapasów morskich i t. d. W tym też duchu odbywały się konferencje wojskowe.

Eszkadra austriacka na wodach Lewanty ma być o kilka statków wzmożona.

Berliński korespondent Pester Lloyd'a donosi pod d. 29. maja: „Dodatkowo donoszę wam, że Bismark, przejeżdżając przez Berlin do wód, złożył bardzo uspakajające zapewnienia co do wypadków paryskich i dymisji gabinetu Juliusza Simona. Zdaniem jego, Niemcy niemają się niczego obawiać od gabinetu Brogliego, który może chciałby, ale niema odwagi nas zaciepić, a papieżowi oddać się na łaskę i niełaskę. Cesarz Wilhelm ma być bardzo zbudowany tem zdaniem kanclerza, którego bystrość poglądu i tym razem, jak fakta dowodzi, świetnie się ziszcila. Natomiast uderzającym jest, że Bismark, bawiąc w Berlinie, uważał za potrzebne, wobec ambasadorów angielskiego i austriackiego, których przyjmował, w sposób wyraźny manifestacyjny z naciskiem wskazać na ścisłe stosunki nasze (Niemiec) do Moskwy, i na nasze życzenia pomyślności orędowni moskiewskiemu. Kanclerz objawił całą swoją wiarę w ostateczne zamiary, które car Aleksander jako właściwe cele wojny oznaczył; i jasnem było, że między Berlinem a Petersburgiem niema ani cienia niedowierzania, któreby przeciw z pewnością się objawiało, gdyby był powód do posądzenia Moskwy, iż swoje prowadzenie wojny chce wyszukać do uszkodzenia interesów Austro-Węgier.“ Pester Lloyd nad tą wiadomością berlińskiego swego korespondenta czyni uwagę, że ta manifestacja przyjaźni moskiewskiej. Bismark zamierzał zapewne sparaliżować usiłowania zbliżenia się między Moskwą a Francją.

Z Pesztu d. 2. b. m. donoszą: „Odnosnie do

ostatniej korespondencji petersburskiej w Wiener Aep., otrzymują dzienniki tutejsze z Wiednia wiadomość półrządową, że w wiedeńskich kołach decydujących bardzo na serjo biorą moskiewskie usiłowania pokojowe. Rozeszła się pogłoska, że Moskwa zamierza cofnąć swoje wielkie kontrakta liwerunkowe, co stało w związku z ewentualnem zawarciem pokoju. Według tegoż źródła Anglia stara się zbliżyć do polityki trójcarskiej. Moskwa wysłała już odpowiedź na ostatnią notę angielską; powtarza w niej, jako carowi chodzi jedynie o ulżenie losu chrześcijan i o utworzenie podstaw trwałego pokoju. Co do pogłosek o mobilizowaniu się Austrii, zapewniają we Wiedniu ponownie, że idzie tylko o ustawienie korpusu obserwacyjnego za wiedzą i zgodą Moskwy. Tutejsze dzienniki nie biorą moskiewskich prób pokojowych na serjo, owszem uważają je za pułapkę, na Austrię ustawioną. Przedewszystkiem Ellenör przestrzega rząd, aby im niedowierzał; że tlenie pastusze na to grają, aby Austro-Węgry oszukać, odwieść je od mobilizowania. Dalej żąda Ellenör energicznie pospiechu, aby móż na czas przystąpić do akcji; i wbrew wszelkim zaprzeczeniom twierdzi, że wszelkie przygotowania do mobilizacji są aż do najdrobniejszych szczegółów poczynione.

My otrzymujemy z dobrego źródła wiadomość, że z e. l. w o. w. już wyznaczono czterech urzędników kasowych i rachunkowych do kas polowej; tylko miejsce ich przeznaczenia chowane jest w tajemnicy. Rozkaz dotyczący nadszedł do Lwowa w niedzielę.

Broszury polityczne można się jak grzyby po deszczu. Świadczy to o budzącem się życiu publicznem w narodzie. Niedawno pisaliśmy o dwóch broszurach, napisanych ze stanowiska nie polskiego, nie wymieniając ich tytułów, — dzisiaj donosimy o dwóch innych, pisanych rozwazniej i rozsądniej, z którymi dyskusja jest możliwa, autorom ich bowiem leży rzeczywiście dobro Polski na sercach.

Tytuł pierwszej broszury następujący: „Na Dzień! (Lwów. Nakład Władysława Bely 1877; tytuł drugiej: „Co robisz? Rzecz o kwestji: Neutralność czy udział w wojnie wschodniej przystoi Polakom, przez Nie-emigranta“ (Toruń. Nakładem księgarni nowej W. Małeckiego 1877). Z niektórymi poglądami tych broszur nie moglibyśmy się zgodzić, ale tylko z niektórymi, większą bowiem ich liczbę podzielimy w zupełności.

Autorem obu broszur są przeciwni polityce Czasu i jego koterji i oeniąją ją jak należy, oświadcza się za udziałem Polaków w kwestji wschodniej uwarunkowanym w podobny mniej więcej sposób, jaki oznaczyliśmy w naszych wstępnych artykułach. Autor broszury „Na dzisiaj“ jako konkluzję stawia: „Nie robić dzisiaj powstania, nie wysyłać młodzieży do legionu polskiego w Turcję“ ale i nie przekazywać tym, którzy są na miejscu i podejmują jego formację i nie potępiać ich, jak to Czas czyni; nie przedsięwierać nic bez należytych gwarancji i tymczasem czuwać bacznie w jednoci i skupieniu. Są to jak widzimy konkluzje podobne do naszych.

Autor drugiej broszury odpowiadał na wszystkie prawie argumenty polityków Czasu, które uczyniliśmy przedmiotem polemiki i odpiera je trafnymi uwagami, — radzi zaś działać w

sprawie polskiej za pośrednictwem prasy krajowej i zagranicznej, dzieł i broszur; za pośrednictwem parlamentów, w których Polacy biorą udział; za pośrednictwem stowarzyszeń politycznych, legalnie istniejących pracować nad wyrobieniem czujności i dojrzałości politycznej wewnątrz i za pośrednictwem memoriałów przedstawianych gabinetom. Nie tamuje przytem jak Czas działania osób pojedynczych w duchu polskim występujących, ale owszem zachęca je do występowania w myśl tego, wcale rozsądnego programu.

Melioracje.

Wzmagać się nieustannie kosztą prowadzenia gospodarstwa, obarczające posiadacza ziemi ciężary publiczne, które także z rozmaitych tytułów podnoszone bywają, a wreszcie wzrastające obciążenie własności nieruchomości — sprawiają, iż każdy posiadacz majątku ziemskiego musi konieczni starać się spłagocować intratę ze swojego majątku, jeśli chce ochronić się od bankructwa. Podnoszenie ceny dzierżaw, niemożliwe forsowanie urodzajności roli, częściowa parcelacja, wyprzedawanie lasów itp. środki w nieuchronnem następstwie pociągają za sobą zmniejszenie kapitałowej wartości całego majątku, ewentualnie zmniejszenie jego rentowności. A ponieważ u naszych pp. gospodarzy podnoszenie dochodów z majątku nie idzie zazwyczaj równym krokiem z podnoszeniem się ciężarów, dlatego też tak znaczna część właścicieli dóbr ziemskich w naszym kraju znajduje się w złych stosunkach materialnych.

Z tych powodów stało się dziś kwestją żywotną dla całego stanu gospodarzy ziemskich, obmyślenie takiego sposobu podniesienia rentowności ich majątków, który bez zmiany obszaru powiększyłby wartość należącą do nich roli, jako kapitału.

Cel ten można osiągnąć trzema drogami: 1. przez polepszenie systemu gospodarstwa, 2. przez zakładanie połączeń z gospodarstwem przedsiębiorstw przemysłowych, 3. przez amelioracje. Na te wszystkie piękne rzeczy jest jeden uniwersalny środek — mianowicie i na jedno, i na drugie, i na trzecie potrzeba przedewszystkiem pieniędzy, gotowych pieniędzy. Gdy zaś jak wiadomo, nawet najbogatszym naszym właścicielom ziemi jest dziś niezmierznie trudno o gotówkę, dlatego koniecznie potrzeba starać się o wynalezienie takiego środka dostarczenia właścicielom ziemi gotówki płynnej na wkłady gospodarskie, który byłby dla nich najprzydatniejszy.

Najłatwiej można by to uskutecznić przez podjęcie na wielką skalę robót amelioracyjnych — a to mianowicie następującym sposobem:

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czezeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

III.

(Ciąg dalszy).

— O, kochany achparze!.. Ja nie zasłużyłem... to tylko nieskończona dobroć, mogą powiedzieć anieleśka pobłażliwość czcigodnego achpara.

— O!.. nie, nie, niech mnie drogi achparze nie mówi!.. Mój kochany achparze!..

— Mój najdroższy!..

I achparowie padli sobie w objęcia, ścisnęli się mocno, długo, serdecznie, potem odstąpili od siebie na parę kroków, z błogim uśmiechem popatrzyli jeden na drugiego, głowy na bok schyliwszy, i — znówu się w objęcia złączyli.

— Kochany achparze!.. — mówił po chwili li pan Parpeljan, trzęsąc z całej siły za rękę swego przyjaciela. — Cóż jeszcze stychać? Wiecie jak mnie wszystko interesuje co tak, lub owak waszej osoby dotyczy. Jakże interesu?

— Najgorzej, drogi achparze!.. Handlu — żadnego! Dziennie dziesięć rubli nie utrąguję. Oficerowie i urzędnicy pieniędzy nie mają, płuści w kieszonkach, że aż wstyd mówić. Przychodzą tu, siedzą, ziewają, a więcej nie. A najgorzej ten Sawczenków!..

— Czy to być może!.. Sawczenków? —

— Ale powiadam kochanemu achparowi, — najgorzej!.. Pije, je, a nie płaci!.. Nie wiem nawet co z tego będzie.

Pan Parpeljan z abolewaniem głową pokiwiał.

— Cóż ma takiego? Przecież się, chyba? —

— A ktoż go tam wie!.. Widocznie.

— Ach, jakże mnie to boli, że kochany achpar w takich kłopotach!.. Ale.. ja, naturalnie, nie wiele znaczą.. moje zasoby zbyt są niewielkie.. Jednakże, jeżeli mogę czemś służyć.. Mój najdroższy achparze!..

— O! mój dobroczyńco!..

Znowu achparowie serdecznie zaczęli się ścisnąć. Zanim się skończyła owa uściski i zanim pan Parpeljan podał właściciela kasyna, żeby przyszedł do następnych pokojów, wyprzedzmy go i przypatrzmy się gościom, zapamięsającym kasyno.

Są to właśnie wszyscy, co tylko w ten, choć ów sposób gracie, wyprężać, albo też naładować kieszonki. A ponieważ do operacji tego

rodzaju istnieją rozmaite sposoby, więc też wszystkie one należyce są uwzględnione, to jest, że eksperyment nad każdym z owych sposobów odbywają się w osobnych pokojach, co znakomicie ułatwia osiągnięcie celu, dla którego ten, lub ów z gości przyszedł do kasyna. Jeżeli naprzykład kto chce spróbować fortuny przy zielonym stole, ten wprost się udaje do przeznaczonych na ten cel sal i gra równocześnie w maczka, w landsknecht i w stosu, w tem przekonaniu, że jeśli wygra to co się zowie, a jeśli przegra — to już do nitki. Przegrzany lub wygrany nie mu nie przeszkadza, ani stuk kul bilardowych, ani pieśni kapitanów Bachusa, ani też Jowiszowskie wejścia sztabowych oficerów, albowiem na grę bilardową, na ofiary Bachusowe i na poważne gawędki są osobne w kasynie kąciki.

A tout seigneur tout honneur. W jednym właśnie z takich kącików zbierają się tylko ludzie bardzo poważni. Na miękkich fotelach, sztywnie jak przed szeregiem żołnierzy siedzą tam zwykłe pułkowi i batalionowi dowódcy i nie spiesząc się prowadzą rozmowę o kwestjach poważnych. Ich rozmowa ma być bardzo lojalna, a skale głosów zupełnie odpowiadają stanowiskowi, jakie każdy z rozmawiających w wojskowej hierarchii zajmuje; dowódca pułku, pułkownik, mówi najgłośniej, najbardziej stanowczo, a w dowódcach, wydobywających się z jego gardła, czuć się daje, że opozycja jego opiniiem zdradzałaby co najmniej brak taktu; podpułkownik mówi niemiennie stanowczo, jednak głos jego nie ma tej barwy, co odrzuca uchyla możebność wszelkiego zarzutu; co zaś do majorów, to głosy ich są niepewne, czuć się w nich daje jakaś wątkowość, jak gdyby oni w każdej chwili gotowi byli zmienić swe przekonania; niech tylko pan pułkownik raczy rozkazać!

— Jakże pan pułkownik myśli? — słodkito pyta któryś z majorów. — Jeżeli znowu przyjdzie do wojny między Prusami a Francją, to kto kogo pobije?

— Co?... No, tak: kto kogo pobije?... Hm!.. To zależy od bardzo wielu okoliczności... o! od bardzo, bardzo..

— Może Prusacy? — podpowiada major.

— Co?... No, tak: Prusacy..

— A może Francuzi? — dorzuca drugi major.

— Hm!.. Francuzi?... No, tak.. Jakto, Francuzi? Pan zawsze: Francuzi, Jakobini, Samulotczy!.. Pan, ja widzę coś bardzo.. bardzo..

— Przecież pan pułkownika!.. ja nie to chciałem powiedzieć!.. ja..

— Niech mian pan nie mówi!.. Ja wiem, wiem, co pan chciał powiedzieć. Ja wszystko to, wszystko widzę!.. Ja mam oczy i tu, i tu, i tu!

Pułkownik rękami wskazywał we wszystkie strony.

— Jabyłm sadił, — rzecze podpułkownik, pragnąc wprowadzić rozmowę na tor spokojniejszy, — jabyłm sadił, że jednym z główniejszych warunków wygranej na polu bitwy jest dobre obwiecie.. co pan pułkownik w tym względzie myśli?

— Co?... Hm!.. No, tak: obwiecie..

— O, obwiecie!.. wiele, bardzo wiele znaczą, dorzuca major.

Pan pułkownik nagle się rozgorączkował.

— A czyż ja tego nie mówię!.. Ja zawsze mówiłem, że obwiecie — to wszystko!.. Bo jak obwiecie dobre, to noga pewnie stapa, jak po sznurze: raz! — raz! — raz! — ani drgnie!..

Ale, u mnie w pułku, co ja poczę, kiedy nikt nie chce robić!.. nikt i nie!.. wszystko ja!..

Panowie oficerowie, zebrani w jadłalnym pokoju, bynajmniej nie starali się przeniknąć losu przyszłej i wcale nieprzewidywanej prusko-francuskiej kampanii. Bo, doprawdy, coż ich mogła obchodzić kwestia kto kogo pobije: czy Prusacy Francuzi czy Francuzi Prusacy? Dość dla nich było pewnika, że jeden z nich koniecznie musiał być zwyciężonym. Według ich tylko, że nie obaj będą z guzami, bo według ich szczerzego przekonania, jak ten, tak i ów fanta klaków nie wari.

Panowie oficerowie mieli żywniejszą kwestję do rozstrzygnięcia. Mianowicie musieli się opowiadać o winie, które według słów właściciela kasyna dopiero dzisiaj (z Kachetji) przybyło. Siedli tedy w około stoła i z gorliwością godną uznania wypróżniali butelki. Wesołe oczki, czerwone nosy i ruchy zbyt może swobodnie snadno dowodzą, że towarzyszy nie lubi czasu tracić daremnie. I rzeczywiście, lubo jest tylko północ, wypróżniono już mnóstwo butelek. Wypito za zdrowie wszystkich członków domu panującego, za wojsko, za oficerów wolnego i niewolnego stanu, za zdrowie pań — i tych, które już są małżonkami, i tych co niemi dopiero będą; — słowem, wszystkie toasty spełniono. Wiele teraz przystąpiono do ceremonii „przyjaźnielskiego całowania.“

Całe towarzystwo podzieliło się na pary; każdy członek tej pary był sasiadem drugiego członka. Wszyscy wybrali z półtora siebie prezesa, czyli tumbasza. Każdemu współbiedniadnikowi podano serwetę.

Tumbasza basem zaintonował:

Nalej sasiad sasiadowi!

Sasiad lubi wino pić!

Chór biedniadników powtórzył te słowa i wszyscy jeden drugiemu nalali do szklanek; wtedy tumbasza śpiewał dalej:

— O! to wino, dobre wino!

*) Kachetja — najbogatsza prowincja Gruzji; słynie z dobrego wina.

Niechże sasiad sasiadowi

Podaj!

Znowu wszyscy śpiewem powtórzyli te słowa, a potem podali sobie szklanki. Gdy wino do dna było wypite, chór biedniadników za tumbaszem śpiewał:

Teraz sasiad sasiadowi

Niech się grzecznie skłoni!

Kłaniają się.

Teraz sasiad sasiadowi

Niechże usta wytrze!

Jeden drugiemu serwetą wyciera usta.

Niechże sasiad sasiada

Czule pocałuje!

Całują się i siadają. — Na tem się kończy ceremonia „przyjaźnielskiego całowania.“ Powtarzają ją zwykle dopoty, aż się spiją zupełnie. Wówczas całowanie już nie jest dostatecznie silną oznaką przyjaźni, ożywiającej serca współbiedniadników. Wtedy używają wtedy innych, energicznych sposobów, których nie będziemy opisywać z powodu, że nie są oryginalne.

Tymczasem w innym pokoju, pełnym dymu tytoniowego, który czyż o! do leż grzyzie, siedzą panowie przy zielonych stołach i na karty się zżaczają pojedynkują. Tu, jak zresztą przy każdej pracy na serjo, panuje milczenie, przerywane kiedy niekiedy okrzykami gniewu, radości lub rozdrażnienia. Przy jednym stole grają w prefieransa, przy drugim w „bika“, tam „maczka kropka“, ówde „tę krociutkiego“, a przy ósmobocznym stole „rzna się“ w sztosu. Otyli i tysi jegomości z olimpijskim spokojem trzymają banki, miesza karty bardzo starannie, nigdy nie zapomina poprosić, żeby zdjąć talia i odchyliły się rękawy surduta, z gracją, przypominającą kuglarza, na lewo i na prawo kładnie karty. Nad nim nachyliło się kilka twarzy rozgorączkowanych, roznamietnionych, czasami się konwulsyjnie krzywiących. Wszyscy z natężoną wagą śledzą każdy ruch ręki bankiera. A ten miarowo, jedna za drugą, odkrywa karty i zároveň legmatycznie zapisuje kredką kwoty wygrane jak i przegrane.

Pan Parpeljan, rycząc w tył założywszy, zwołał się zbliżyć do tego właśnie stolika i z grzecznością, jednakowo dla wszystkich żywym, uśmiechem przypatrywał się jak grudy złota i srebra koczowały po stole. Ale ukradkiem szczególnie zwracał uwagę na elegancko ubranego mężczyznę ze szkiełkami w oku. Mężczyzna ten, lubo grał nieszczerliwie, zachowywał się jednak spokojnie i innych, a bankier widocznie miał dla niego wyjątkowe względy, bo nie żądał pieniędzy za każdej wygranej karcie.

Nareszcie ów mężczyzna ze szkiełkami w oku przegrał kwotę tak znaczną, że bankier musiał się w końcu o gotówkę upomnieć.

— Panie Sawczenków, — rzekł, — pan dużo przegrał.

— Dużo? — To względne pojęcie. Zresztą gra nie skończona.

— Właśnie chciałem ją skończyć. Możemy się porachować?

— Tak? — wycedził pan Sawczenków ironicznie się uśmiechając. — Pan się praktycznie trzyma metody, nie nadużywa szczęścia!.. Jeszcze parę kart chce postawić — dodał, wyjmując damę żołędą.

Bankier szybko spojrzął na pana Parpeljana, który z lekką głową nachylił. Potem bankier jakby od niechcenia zaczął mieszać karty, a pan Parpeljan wyteżył ostry i przenikliwy wzrok na pana Sawczenkowskiego, który, pod wpływem tego wzroku, podniósł głowę. Obaj przez jakiś czas w milczeniu patrzyli na siebie. Potem p. Parpeljan odwrócił się i z wolna wyszedł z pokoju.

Udał się do małego gabinetu, gdzie przypadkowo nikogo nie było i kazał sobie podać butelkę dobrego wina i dwie szklanki.

— Dwie? — zapytał kelner.

— Dwie, mam zwycięzić pić z dwóch szklanek.

Wkrótce przyniesiło wino, i pan Parpeljan, nalawszy do szklanek wonnego napoju pogrążył się w myślach.

— Czy się mój plan uda? — dumął pan Parpeljan. — Bardzo być może! Ci panowie są bardzo oryginalni. Biednemu Ormianinowi nie zapłacić długu to dla nich łatwe, ale pieniądze przegrane w karty muszą być natychmiast oddane, bo to honorowa sprawa!.. Ha! coż robić? Będziemy ratowali honor pana Sawczenkowskiego i za to zrobimy z niego kółko, i to bardzo ważne kółko do naszej maszyny. Bo musimy się przeciw jakos zkwitować!.. Pan Sawczenków ma kochankę.. Niech i ona mnie usłuży; coż jej zaszkodzi? A zresztą, co mnie do tego czy zaszkodzi, czy nie? Niepotrzebne skrupuły!.. Che, che, kochany panie Parpeljan, ludzie na to, żeby z nich korzystać. Ludzie — to kości, co rzucone ręką gracza padają na tę lub ową stronę nieświadomie, a jednak stanowią o rezultacie gry. Dobry gracz powinien umieć rzucać je tak, jak mu naj

Właściciele dóbr mają do swego rozporządzenia potężną instytucję finansową, która mogłaby z wielką łatwością dostarczyć im tyle pieniędzy na melioracje, ile byłoby tylko potrzebowało. Mamy tu na myśli gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie, które na hipotece dóbr, obciążonych jego pożyczką, wydaje listy zastawne posiadające w świecie finansowym najlepszą reputację. Listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego używane są nie tylko w kraju naszym najchętniej do lokacji kapitałów, lecz nawet i po za krajem, na giełdach wiedeńskiej, wrocławskiej i berlińskiej są bardzo kupowane.

Otoż gdyby Towarzystwo kredytowe ziemskie utworzyło osobne biuro inżynierskie, którego zadaniem byłoby na koszt interesowanych badać wnioski melioracyjne dla pojedynczych miejscowości, wypracowywać techniczne plany i kosztorysy zamierzonych robót, dalej obrachowania szczegółowe przeprowadzać, o ile przez to powiększyłaby się wartość zajętego pod kulturę pustkowi lub morzaru, ewentualnie, o ile owe roboty mogłyby wpłynąć na powiększenie ogólnej wartości całego majątku — na tej zaś podstawie, ażeby Towarzystwo udzielało pożyczki w formie listów zastawnych — bez względu na to, czy majątek, w którym roboty mają być wykonane, jest już obciążony poprzedzającą pożyczką, lub nie.

Naturalnie, że tego rodzaju listy zastawne musiałby tworzyć odrębną serię. Że jednak byłyby równie kupowane jak dotychczasowe listy zastawne, o tem wątpić nie można — a to najprzód dlatego, że miałyby istotnie bardzo pewną hipotekę realną, powtóre zaś dlatego, iż gdyby dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzięła ten interes w swoje ręce, to już ten sam fakt wpłynąłby na to, że finansowe kapitały z zaufaniem garnęłyby się do tego piętrowego. W teraźniejszych czasach żadna nowa instytucja nie potrafiłaby szczególnie spieniężać melioracyjnych listów zastawnych, jak tylko chyba jedno Towarzystwo kredytowe ziemskie. I żądo to pochodzi iż wszyscy, którzy u nas w kraju myślą o upowszechnieniu robót melioracyjnych, zwracają oczy na Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Francuzcy posiadacze ziemi mają o twarty w swoim Towarzystwie kredytowym [Credit foncier] za gwarancję państwa kredyt do wysokości stu milionów franków, tylko na melioracje. Spłacają te pożyczki w okresie 24letnim w ratach, wynoszących 6.4% w czem objęty jest już procent i amortyzacja kapitału dłużnego! Czyż to nie dość poważny przykład dla naszego kraju?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 1. czerwca.

(Wyjętek z prywatnego listu).

O Czechach, o autonomii i o delegacji galicyjskiej mogę ci udzielić zdanie jednego z tutejszych obywateli, należącego do najwzrostu arystokracji polskiej. Trzeba wiedzieć przedewszystkiem, że jest to człowiek szczerzy, obeznany doskonale ze sprawami dyplomatycznymi. Przebywał długi czas w Anglii i w Paryżu, gorliwy katolik; liczył się do stronnictwa magnackiego Wielopolskiego, którego podobno jest osobistym przyjacielem. Niedawno, dość długi czas bawił w Galicji na wsi i we Wiedniu. Może to co tu przeczytasz, przyda się wam na co. Dlatego upoważniam cię do ogłoszenia części tego listu, uznanej przez ciebie za stosowną, w jakimś dzienniku, z którym masz stosunki. Zastrzegam tylko zupełne przemilczenie nazwisk.

Powtarzam bez najmniejszej zmiany i bez komentarzy, jego słowa, które sam słyszałem, wyrzeczone w jednym towarzystwie, w Warszawie, dokąd przed kilku dniami powróciłem.

„Dawno wiedziałem, że Polacy nie mają politycznego zmysłu, jak w ogólności całe słowiańskie plemię sangwinicznego temperamentu. Dla tego żaden naród mający w sobie czystą krew słowiańską nie wytrzyma konkurencji z dyplomacją Petersburga, która odznacza się tym właśnie wielkim rozumem, iż umie dobrać ludzi i łowi ich we wszystkich rasach i w różnych narodach. Za ich kierownictwem prowadzi wszelkie sprawy państwa. Ale nie miałem pojęcia o tem, jak dalece Polacy i Czesi są zafociani w polityce. Mniemałem, iż system parlamentarny, wprowadzony w krajach pod rządami austriackimi, rozwinięty choć cokolwiek polityczne zdolności, albo je wytworzył; zwłaszcza przy wolności druku jaka tam jest. Tymczasem przekonałem się, że jak jeden taki druzdy nie zna alfabetu polityki, nie tylko katechizmu. O elementarnych zasadach autonomii niema z kim mówić. Coż dopiero o wyższych celach i tajnikach polityki zewnętrznej. Polacy galicyjscy i Czesi są na tem polu dziećmi, co jeszcze chodzić nawet nie umieją. A tem trudniejsza z nimi sprawa, że to są dzieci uparte. Nie zdarzyło mi się jeszcze spotkać większej zaręczyności obok zupełnego nieuctwa w rzeczach politycznych. Głos przeważny mają ludzie niezdarzy, umiejący tylko zrzec się mówić, albo powołać na wielkich polityków. Zdolniejsi albo walczą bez skutku, albo walczą nie umieją. W każdym razie nie mają znaczenia ani powagi i mieć nie mogą; bo duża niewola w okropnych formach biurokratycznych (daleko gorszych niż u nas), wyrobiła w nich ducha serwilizmu i pewnego urzędowego posłuszeństwa.

W ludziach na pozór najbardziej liberalnych i samodzielnich, widać na każdym kroku tę służebną pokorę. Co powie pan hrabia, to prawie święte. A wiadomo, że w Galicji kto nie mógł dowiedzieć się jest szlachcicem, starał się o tytuł hrabiego. Prawdziwa zaś arystokracja galicyjska do niczego się nie mieści; obojętna na wszystko i tem bardzo grzeszy. Przyspiesza swój upadek. Jeżeli tak dalej będzie, w Galicji na czele narodu staną jak tu, Kronenbergi i Blochy. Posłowie galicyjscy nie mają najmniejszej cywilnej odwagi, najmniejszego ducha inicjatywy. Upór i nieczynność uważają za solidarność i trzeba im tę sprawiedliwość, że w tym względzie

nadzwyczaj są solidarni. Rzeczywiście, odwaga cywilna i duchem inicjatywy odznaczają się tylko ci, którzy nie należą do stronnictwa nieczynnych. Wiele nam zrobiła z tego, pomimo najlepszych chęci, partja ruchu. To prawda! Ale tysiąc razy więcej zaszkodzić nam może partja bez ruchu. A do tej partji, z nader małymi wyjątkami, należy cała Galicja! Przypuszczam... nie całą... prócz żydów, którzy są najczystszy, jak zawsze, i partji świętojurów, których do tej pory szlachta galicyjska nie umiała zniszczyć, a przynajmniej neutralizować! Że świętojurami idą ręką w rękę Czesi, ich uczeni przewodnicy, którzy nie nie wiedzą, nie nie umieją i najnieodporniejszej trzymają się polityki. Smutny widok, jak pechają naród w przepaść!

„Niedawno czytałem feljeton jednego z galicyjskich właścicieli większych posiadłości, podobno pana Jasieńskiego, pod tytułem „Nędza na Rusi“. Żałuję, że nie mogłem przywieźć go z sobą. To w swoim rodzaju arcydzieło... arcydzieło smutnej prawdy i głębokiej znajomości kraju. Oby Galicjanie opamiętali się na głos jego!

„Ta galicyjska partja bez ruchu może nas wszystkich dobić. A my tu tyle liczyliśmy na Galicjanów! Ale im się zdaje, że ruszać się to znaczy zaraż wojową! Żaden też żyd więcej nie boi się prochu, jak Galicjanin, a szczególnie krakowski obywatel. Można by do nich zastosować ową anegdotę o żydzie, który na samą wzmiankę o pistolecie, w rozmowie, chociaż żadnej broni nie było w pokoju, wypędził dzieci z przestachu: *Kinder geht a weg*.

„Prawdę rzekłszy, takie godło mógłby przyjąć Czas, i na każdym numerze swoim położyć: *Kinder geht a weg!*“

„Sejm galicyjski dotąd nic nie zrobił na drodze autonomicznej, a przynajmniej bardzo mało. Od lat tylu mógł zrobić przynajmniej dziesięć razy więcej. Nie dziwię się też bynajmniej, że są ludzie przeciwni autonomii, i chylą się ku centralizmowi. Nie widzą jednak tego, iż trafiłby z deszczu pod rynek; a raczej zabiłby wszelkie żywotne w narodzie siły na długo. W każdym innym kraju, bez przesady mówiąc, rząd autonomiczny zbliżyłby daleko więcej w dziesięć miesięcy, niż w dziesięć lat Galicja.

„Z małymi wyjątkami, które należą do mniejszości, posłowie są niedołężni; nie mają żadnego pojęcia ani o doniosłości praw, jakich używa Galicja, ani o rządzeniu krajem. Niektórzy starają się o krzesło poselskie dla tytułu!... albo dla pochwylenia ręki jakiejś posażnej pani, która w naiwności swojej nie wie, że ten tytuł staje się tam coraz śmieszniejszym.

„Położenie i stosunki dziennikarskie bardzo smutne. *Czas* jest humalcom na wszystko, i piśmiennictwie szkodził. Wstydziłby się powini, co, ten dziennik czytając, a jeszcze więcej mieszkańcy Krakowa, którzy nie chcą czytać, nie umieją utworzyć organu pod kierunkiem naszego i światłego człowieka. Ale w Krakowie na każdym kroku spotkasz wielkiego krakowskiego patriotę. A miasto brudne, cuchnące, pełne śmiecia. Hotele okropne. Na przykład dziedziniec jednego z pierwszych hoteli jest taki, że właścicielowi można by wytoczyć kryminalny proces za trujące miazmaty. Inny znów hotel na Florjańskiej ulicy, drugorzędny, lecz równie drogi, jeszcze gorszy. Nie mówię już o schodach i dziedzińcach prywatnych domów; nie mówię o tajemnych zakątkach wszędzie... Na widok tego wszystkiego włosy na głowie powstają. Szczegółem, że nikt z cudzoziemców do Krakowa nie zagląda. O dziwnych ludach pochlebniejsze wywołał by pojęcie. I to się dzieje pod rządami prześwieconej autonomii i świetnych radców miasta! Al! świetni!... niema co mówić.

„Każdy mieszkaniec Krakowa ma na ustach: „Nasz stary Piastowy gród! Nasz stary gród Jagielloński! Nasze świątynie!... My katolicy!“ itd. Zobaczcie mury tego nieszczęśliwego grodu, którego Wandale więcej nie zniszczyli, jak go niszczyli niedbalstwu... zobaczcie świątynie, te rzeczywiście najdroższe dla nas a święte, pod każdym względem, pomniki... zajrzyj w kąty kaplic, za ołtarze... zajrzyj w podziemia do korytarzów klasztornych... Pył kilkowiekowy, śmiecie codziennie wrastające, brudy, ruina wszędzie!... Oburzenie, zgroza przejmujące człowieka na widok tej niesłychanej apatii, tego niedołęstwa, posuniętego do obrzydliwości. Gdyby nie kilku, tylko kilku, ludzi gorliwych, pomiędzy którymi najenergiczniejszy Lepkowski profesor, w grobach na Wawelu byłoby dotąd tak, jak we wszystkich ulicach i zakątkach Krakowa. Stradom i Kazimierz są w takim stanie, że najprzedsądniejszy ich opis jeszcze by nie dorównał potworności brudów. Od lat dwudziestu kilku po raz pierwszy byłbym w Krakowie. Zdumiałem się i przerażeniem się zarażam... I to wszystko — pomyślałem — pod rządami autonomicznym!... pod rządami wyborczych radców!... Przypnij, że uważałbym to za obelgę, gdyby mnie kto przypadkiem nazwał burmistrzem Krakowem.

„Arcybiskup paląc w gruzach od ćwierć wieku, a Sukienice, ostawione teraz rusztowaniem, za którym nie się nie robi, przebudowują już kilka lat! podobno dziegiel! Są to rzeczy baczne. Nie wierzyłbym nikomu, gdybym na wszystko nie patrzył własnymi oczami. Sukienice można by wybudować przepysznie w pół roku, rozdawszy akcje gwarantowane na czynszu magazynów w tychże Sukienicach, lub kawiarni, cukierni i sal koncertowych. Ale powiedzie komu o tem w Krakowie! Parskanie ci śmiechem w oczy; bo pojęcia finansowe Krakowianów nie postąpiły ani kroku od chwili pojawienia się smoków, dziś rzeczywistość pożerającym wszystko, jest ciemnota, niedołęstwo i nie słychana, pełna najokropniejszej pychy (obok chytnej uniżoności jednak), zarozumiałość mieszkańców Krakowa, stojących na czele rządu i opinii publicznej. Kiedyś zaliczono to będzie do mytów, do bajecznych dzieł! Co smutniejsze, że akademicka młodzież zostaje pod tym wpływem! A jeśli niektórzy reakcyjni przeciwko temu, to w sposób pozbawiony godności, w sposób karczemny!

„Wspominałem o karczmach. Nic równie okropnego nie można sobie wyobrazić jak szynki w Krakowie, pijacy i żebracy! A nabożeństw, kazań i tak zwanych „dobroczynnych towarzystw“ mnóstwo!

„Kierunek pism religijnych, których w Krakowie i w Galicji całej spotykałem bardzo wiele, straszny! To nie jest już fanatyzm; to stwarzanie opryszków, ziejących ogniem na wszystko i wszystkich, którzy do nich nie należą. To także smok! Wydziwił się dość nie mogą, że wyższe władze duchowne nie położą końca tej propagandzie, nie tylko dla narodu naszego szkodliwie, lecz dla chrześcijaństwa, dla katolicyzmu, nawet dla samej Stolicy apostołskiej. „We Lwowie rzeczy lepiej stoją niż w Krakowie. Szczególnie dziennikarstwo lwowskie rozwijać stara się moralnie i umysłowe siły narodu, kierować jego krokami; ale nie jest tak podtrzymywane przez ogół jakby należało. A i tam

wiele szkody przynoszą ci wszyscy, którychbym nazwał członkami „Towarzystwa smoków.“

„Wróćmy do Czechów, zapomniałem powiedzieć, że delegacja galicyjska nie umie korzystać z obecnej chwili. Najprzód powinna by zabić pansławizm Czechów; powiedzieć im: Jesteście kamieniem u szczytu dla wszystkich prawdziwych Słowian, ich zdrajcami. Albo ustąpić się i dacie nam działka; albo rzucimy was w ręce Prusaków. Ale trzeba też żeby i delegacja umiała działać.“

Z teatru wojny.

Zapowiedziane było, że car przybędzie do południowej armii 6. czerwca, a tymczasem już dzisiaj znajduje się on prawdopodobnie w Bukareszcie, chociaż z Brodów telegrafują 1. czerwca, że car dopiero ma tam jechać i to na Warszawę do Białego-Stoku a ztamtąd na Żmierzynę do Kiszyniowa. Z powodu, że przyjął jego do armii został przyspieszony kursuj na Jarosławie pogłoski. Jedni twierdzą, że car postąpił tym razem tak samo jak zwykł postępować od pewnego czasu wybierając się w podróż, tj. że dla większej pewności, iż ową podróż obędzie bez żadnych przykrych przygód, oszukał swoich wierznych poddanych co do dnia wyjazdu; inni zaś w przyspieszonym przybyciu cara do armii upatrują dowód tego, że Moskale rychło już przystąpią do przeprawy przez Dunaj. Nam się zdaje, iż oba te domysły są jednakowo trafne, bo że car niedowierza miłości ku sobie swoich poddanych, to przecież nie od dzisiaj wiadomo; a że Moskale chcą jak najspieszniej przystąpić do energicznej akcji, jaką jest przeprawa przez Dunaj, to już się samo przez się rozumie, zwłaszcza wobec faktów dowodzących, że w ich wojsku rozszerzają się coraz bardziej niesubordynacja, apatia i wszelkie choroby. Przyboczna gwardia cara składa się z kilku szwadronów jazdy (kozaków, ułanów, dragonów i tak zwanego azjatyckiego konwoju) i kilku kompanii piechoty. Dowódcą nad tą małą armią objął carski adjutant pułkownik Ozerów. Carowi oprócz ministra wojny Milutyna towarzyszą cały tłum dyplomatów, a mianowicie Gorczakow, Ignatjew, Jomini i Hamburger.

O katastrofie drugiego tureckiego monitora, który się nazywał „Chemiz-Choroman“, podają moskiewskie dzienniki następujące szczegóły: „26. maja o północy dwie kanonierskie łodzie „Carewicz“ i „Ksien“ odpłynęły od rumuńskiego brzegu w towarzystwie dwóch szalup. „Carewiczem“ dowodził porucznik Dubasow, „Ksienią“ porucznik Szestakow, jedną szalupą mierzman Persin, a drugą rumuński major Morgesko. Pierwsza torpeda podłożona pod monitora przez Dubasowa eksplodowała za przedko i zalała kanonierkę wodą, tak że była chylą, kiedy sądowno, że cała wyprawa skończy się zatopieniem „Carewicza“. Turcy odkryli śmiertelny ogień nie tylko z monitora, ale i z brzegów. Szalupa Persina była przebita bombą i musiała się porpedzić oddalić, a kanonierka „Carewicz“ ledwie co się trzymała na wodzie, tak była uszkodzona pociskami nieprzyjaciela. Wtem porucznik Szestakow, podpalnawszy z drugiej strony monitora, rzucił pod niego nową torpedę. Nastąpił straszny wybuch; monitor podniósł się nieco nad wodę, pękł i zanurzył się. Cała załoga, składająca się z 250 (według *Timesa* 120) ludzi zginęła. Kanonierki i szalupy wróciły, nie straciwszy ani jednego człowieka, a w kilka godzin potem, gdy się oddaliły inne trzy tureckie monitory, ci sami oficerowie popłynęli ku zatopionemu monitorowi i zdjęli flagę z masztu, wystającego z pod wody. Bohaterowie sowieci zostali wynagrodzeni. Sam w ks. Mikołaj przypiął im na piersi krzyże św. Jerzego.

Fremdenblatt otrzymał korespondencję z Bukaresztu, w której znajdujemy dość ciekawe szczegóły o armii moskiewskiej. Oto są słowa korespondenta:

„Moskiewska armia nadnajska składa się jak wiadomo z 8, 9, 11, i 12 korpusu, z których każdy na papierze liczy 30.000, a w rzeczywistości i 25.000 nie osiąga. Rezultat przeto sześciomiesięcznej mobilizacji nie wynosi nawet stu tysięcy. Owoż Moskale przekonawszy się, że z taką siłą niepodobna nawet myśleć na serio o przeprawie przez Dunaj, aproszając teraz trzy nowe korpusy, 4, 13 i 14, ale jeżeli ściągnięcie tych wojsk na linię bojową zajmie tyle czasu co tamtych, w takim razie przedkolej działania nad Dunajem spóźniać się nie należy.

„Przygotowania do przejścia przez Dunaj nawet dla czterech pierwszych korpusów wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Pochód Moskale odbywa się nadzwyczaj powolnie, i tutaj występują dopiero na jaw wszystkie braki i błędy ich militarnej organizacji. Pociąg tygodni byłoby potrzebne, żeby te 90.000 rozstać nad Dunajem! To naprawdę nie do uwierzenia.

„12 korpus stoi pod Turn-Magurelli, gdyż tu prawdopodobnie przystąpią Moskale do budowy mostu. Materiału zwieli już dużo, ale najniebezpieczniejsze rzeczy nie mają jeszcze dotąd, to jest pontonów, gdyż te obecnie fabrykują się w Gala-ciu. 9ty korpus stoi w Siatynie i posunięty zostanie do Turn-Magurelli. 11ty korpus stoi części w Ottenicy, a części w Gala-ciu i Braile, gdzie także rozstawiony 8. korpus.

„Jak z tego widzimy, Moskale nigdzie nie mają wielkiej liczby wojsk akcentowanych i większa część ich oddziałów duże jeszcze marsze odbyć będzie musiała, zanim zdąży do punktu przeprawy.

„Moralnie zaś usposobienie armii moskiewskiej i fizyczny jej stan jeszcze więcej pozostawiają do życzenia. Jeżeli miała cokolwiek entuzjazmu, to została go w bitwach kiszyniewskich. Żołnierze stali znużeni, apatyczni, niechętni, nie wierzyli w powodzenie, pomimo że ma przesadne pojęcie o sile swego cara. Piechota jest niezaprzeczalnie najgorszą z broni armii moskiewskiej; liczebnie jest za słabą, niema marsewowej postawy i do marsew niezdolna. Po trzydniowym marszu żołnierze nogi trzęsły. Kawalerja jest liczna i dobra: ale skądże Moskale wezmą prowiant na jej utrzymanie w pustynnej Bułgarii! Artylerja polowa jest dość nie zła i stosunkowo lepsza niż w innych armiach. Materiał obłężniczy gromadzą w Dżurdzie, zjadł przewieźć go myślą pod Rzeszczuk. Ale dotąd jeszcze nie rozpoczęto robót ziemnych. Słowem Moskale tak dotąd są słabi, iż tylko niedołęstwo Turków przypisać należy, że jeszcze pobici nie zostali.“

Z Izby sądowej.

Kradzież aktów sądowych.

(Dokończenie.)

Sobota dnia 26. maja.

Dziś rano w tej sprawie przesłuchiwanym p. Łotockiego byłego funkcjonariusza prokuratury w sądzie delegowanym niejskim, naczelnika tego sądu p. Reinwartha i sędziego p. Harasymowicza. P. Łotocki podaje, że gdy się w sądzie dowiedział o zniknięciu aktów, poczęł tajemnie śle-

dzić. Lósches mu się zwierzył, że akta Sawczuk, podyktował mu nawet kilka imion, którym w ten sposób akta wydane zostały zeznań Lóschesa zrobił użytek urzędowy.

P. Antoni Reinwarth w obszernej wypowiedzi, tłumaczył trybunałowi przesłuchując, obecną manipulację w sądzie powiatowym. Wykonywanie kar mieli dawniej przypilnować referenci, po niejakim czasie gdy sposzreżono, że kary zalegały w skutek przecięcia referentów, kazał pan naczelnik przynosić sobie akta i sam cytował ludzi do odbycia kary. W ostatnich czasach jednak widział się p. naczelnik w skutek zmiany stosunków służbowych spowodowanym, rozdać akty znowu między biura i referenci byli obowiązani baczyć na rychłe wykonywanie kar. W tym to czasie sposzreżono ubytek aktów Pipla z biura p. Harasymowicza. Gdy się okazało, że tych aktów w biurze odszukać nie można, p. Łotocki przyrzekł iż sprawę odszuka, jednak nie radby aby osoba która czyni doniesienie w jaki sposób wpłatana była. Urzędników policji zaley na tem, aby donosić nie był turbowany, inaczej odciegi byłaby mu wszelka możność wywiezienia się o czemkolwiek. Dowiedziałem się tedy, że Pipla za pomocą wężnego Sawczuka potrafił wydosłać akta jego sprawy dotyczące. Aby Pipla nie sposzreżo o co idzie, wydane ze strony policji cytując z t-go biura, w którym miał własne jakas sprawę i w ten sposób można go było dostać pod klucz. Pipla po dłuższym wahanii i wykrętach przyznał się, że akta dostał od Sawczuka. W ten sposób dowiedziałem się i o kilku innych aktach które wykradzione zostały. Wydanie aktów nie zacierają jeszcze wszelki ślad, albowiem z wykazów przedkładanych kwartalnie do sądu wyższego można było przyjąć na to, kto jeszcze z zastrazonych nie odsiedziały karę i tym sposobem zniknięcie aktów byłoby wyszło na jaw.

P. Harasymowicz z adjunkt sądowy sposzreżo pierwszy siebie w biurze ubytek aktów Pipla i przy współdziale p. Łotockiego dowiedział się, że sprawę jest Sawczuk.

Przesłuchiwanym jeszcze kilku innych żydów wpłatanych w tę sprawę wykradania aktów. Do Hersza i Jonasza Elmera, do Jakóba Orensteina chodzący Sawczuk z własnej inicjatywy i wydał im akta ich sprawy dotyczące. Przy wydawaniu aktów Maurycego Wangsa, Lemela Mohra, Majera Glanza i Samuela Bluma inicjował i pośredniczył Wirth. Glanz utrzymuje, że Sawczuk przyszedł do niego w urzędowej czapce, co na niego tak presję wywarło, iż z obawy aby go natychmiast nie aresztować, po napomknięciu Wirtha że sprawa da się pokójowo załatwić, wypłacił natychmiast 6 zł.

W poniedziałek, 28. maja rano odczytywano rozmaite akta dotyczące tej sprawy i kontestację sądową oskarżonych. Z tych aktów dowiedzieli się publiczność, że Kalb, obaj Elmerowie i Schneider, są ludźmi dla cudzej własności nader niebezpiecznymi, Pipla i Orenstein pociągani byli do odpowiedzialności za oszustwo, Klein za lichwę. Sam Hersch Elmer był tylko dwadzieścia kilka razy notowany, między tem kilka razy za zbrodnie rabunku i morderstwa — a nawet raz za zgwałcenie; piękna paczka.

Po odczytaniu aktów p. przewodniczący zamknął posiedzenie dowodowe i rozpoczęły się plaidoyery. Trwały one cały poniedziałek i cały wtorek aż do późnej godziny wieczór. Zastępca prokuratora trudnił się stanowisko, bowiem z pięcioma obrońcami (dr. Czernyński, Jackowski, Łuka, Rabe, Poppel i Sierski) miał do czynienia.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał sądził Sawczuka na 13 miesięcy, Wirtha na 10 miesięcy, Kalba na 4, Elmera Herscha na 3, Jonasza Elmera na 2 miesiące, zaś Schneidera, Lóschesa, Grünwaldowa, Pipla, Orensteina, Kleinmana i Wangsa, każdego na 6 tygodni ciężkiego więzienia. Uwolnieni zostali Kandel, Dawid Bach, Lewel Mauer i Majer Glanz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś piąty występ p. Rychtera. Znacomity artysta wystąpił w jednej z najlepszych ról swoich, w „Wniaszku całego świata.“

— Onegdaj, jako w dzień jubileusza biskupiego Ojca św. odbyły się we wszystkich kościołach lwowskich uroczyste nabożeństwa. W kościele archidiecejalnym celebrował ks. arcybiskup Wierchżejski. Po południu solenne odbyły się nieszpory. Tego samego dnia obchodzono też po parafach święto Bożego Ciała, a przy sprzyjającej pogodzie tłumy pobożnych towarzyszyły procesjom. Wieczorem miasto na uczczenie jubileusza Ojca św. rozświetliło się światłami.

— Piękna pogoda, trwająca do wieczora, przyczyniła się do tego, że festyny zapowiedziane na niedziele świetnie wypadły. Strzelnica, szczególnie gdzie urządzili festyn stow. „Harmonii“ rola się od publiczności. Chwile zabawy przyjemności młodzieńca orkiestra, która wtóry swój debiut odbyła weale szczęśliwie i rywalizowała z muzyką wojskową. Loteria fantowa była bardzo ożywiona. Dobrana publiczność bawiła się w ogrodzie Strzelczym do późna.

— Jutro we wtorek d. 5. czerwca grać będzie kapela miejska „Harmonii“ w ogrodzie Księżki począwszy od godziny 5. po południu.

— Młodzieńca kapela Tow. muzyczna „Harmonii“, która już kilkakrotnie popijając się zasłużyła na zainteresowanie się i względy publiczności, została stałe zaangażowaną przez p. Wojcieckiego restauratora w Księżce, gdzie co tydzień produkować będzie koncerty, wyuczonych nowych utworów muzycznych. Będziemy mieli przeto sposobność porównania grę tej młodej kapeli miejscowej z równocześnie popijającą się muzyką wojskową, i osądzić pracę, postęp i rozwój tak uzieli, jakoteż kapelmistrza p. Sztrera, którego zasługi są nam już znane.

— Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna redakcji! Dziś jest nam, jak po długiej nauce do kraju powróciłem, spóźniając się na rodzinnej ziemi życie zakończył, ziemi w której obronie krew mam przelewał. Przez lat dziesięć, ciężko i bezustannie pracować musiałem, aby wyżyć liczną rodzinę moją. Zaczyna ma żona, córka wolnej Helwicy wytrwała i niezmordowana obok mnie pracowała, udzielając lekcji swego ojczystego języka. Mielimy nadzieję, że synowie nasi wychowani wśród was, roduca! nauczą się kochać ojczyznę i w potrzebie być jej obrońcami; myśl ta dodawała nam energii i siły do znoszenia niedostatku, w jakim przez lat tyle pozostawaliśmy.

Leżąc dziś, gdy zaczyna moja towarzysza to pełne walki życie już zakończyła, pozostały w nędzy niedostatku i rozpacz o przyszłość siedmiorga dzieci, z których najstarsze ma lat trzynastkę, a najmłodsze zaledwie dwa lata liczy, nie mając przytem najmniejszej nadziei wyżywienia ich na ojczystej ziemi, przyjąłem propozycję rodziców nieboszczki żony mojej, którzy aczkolwiek sami niezmężni, biorąc czworo dzieci moich na wychowanie. Z pozostałymi trojka, mam nadzieję prędzej i łatwiej utrzymać się w Szwajcarii.

Zmuszony więc koniecznością, wracam na turlaczkę do Szwajcarii, lecz nie będę w stanie opłacić kosztów podróży, mam nadzieję, że znajdzie się

jeszcze w kraju „ludzie serca“, którzy za waszem pośrednictwem przyjdą nam w pomoc zechcą.

Chciej więc, szanowna redakcji, nie odmówić mi otwarcia w *Gazecie* subskrypcji na cel wyświadczenia i zarazem przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku.

W. Maleszewski.

— Lisko 31. maja. Korespondencja z Maastricht umieszczona temi dniami w *Gaz. Nar.* a opisująca rozprawienie listu, niepokój i waśń między mieszkańcami jednej ziemi sięjących, musi każdego prawego syna ożywić boleśnie poruszyć. Pisma te byłyby mniej szkodliwymi, gdyby przyniosły naukę języka ruskiego nie stawały się przystępnymi i dla ludności obrz. łac. Byłoby dobrze, gdyby Rada szkolna nazad w życie wprowadziła rozporządzenie, na podstawie którego w szkołach z językiem wykładowym polskim, tylko te dzieci uczęły się po rusku, gdy rodzice tego żądali, a w szkołach z językiem wykładowym ruskim, ten sam stosunek zachodził, odnośnie do języka polskiego. Według teraźniejszej praktyki muszone są dzieci obrz. łac. uczyć się po rusku, choćby tylko kilka rodzin obrz. gr. kat., nawet w domowym pożytku języka polskiego nżywających, w obrębie szkolnym mieszkało. Nanka dwóch języków z odróżnianiem się literami, jest dla dzieci zanadto uciążliwą, i doprowadza tylko skażenie jednego i drugiego języka.

— Kimpolung d. 27. maja. W wstępnym artykule nr. 118 *Gazety narodowej* znajdujemy między innemi wzmiankę o stosunkach powiatu tutejszego, a w szczególności zarzut samowolnego postępowania leśniczych gminnych.

W celu wykazania publiczności jak bezpodstawną jest korespondencja „Odena“ z której szanowna redakcja wiadomość tę czerpała, i pytasz o umieszczenie następującego sprostowania:

W drodze serwitutowej przypadły 20tu gminom tutejszego powiatu, w których dotyczący rozprawy ostatecznie załatwiono, 52,024 morgów lasów.

Ze względu na ważność tych lasów górskich i ich społeczno-ekonomiczne znaczenie, wszystkim gminom, którym takowe przypadły kilkakrotnie, by zadość czyniąc przepisom ustawy lasowej (§. 22) ustanowiły gospodarzy leśnych; a gdy wezwania te pożądanego skutku nie odniosły, postanowiliśmy na wniosek krajowego inspektora lasów i w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zagospodarowanie lasów tych przez właścicieli obecných bezwzględnie wyniszczyć, oddać w ręce zawodowo-wykatczonych, w myśl rozporządzenia Wys. ministerstwa rolnictwa z dnia 16. marca 1872 l. 6266 z urzędu ustanowił się mających leśniczych.

Ustanowiono dwóch takich wspólnych leśniczych gminnych z roczną płacą po 600 zł., z której i kosztu podryzu odpędzać mają, a to jednego dla gmin Dorna watra, Dorna kaderny, Pojana stampi, Czokoneszty, Jakobeny i Kirilbaba, a drugiego dla gmin Wama, Fromossa, Dea, Watra maldawica, Russmoldawica i Russpe-Boul z łącznym obszarem leśnym około 36.000 morgów.

Płacę tej leśniczych tych rozpartowano na gminy pojedyncze w miarę obszaru lasów i wydajności takowych i tak n. p. przypada

- na gminę Wama od 6200 morgów 180 zł. rocznie,
 - na gminę Watra maldawica od 1500 morgów 120 zł. rocznie,
 - na gminę Russmoldawica od 1500 morgów 96 zł. rocznie,
 - na gminę Russpe-Boul od 1600 morgów 96 zł. rocznie,
 - na gminę Fromossa od 550 morgów 60 zł. rocznie,
 - na gminę Dea od 900 morg. 48 zł. rocznie i t. d.
- Rekurs pojedynczych gmin przeciw temu postanowieniu wniesione tak do rządu krajowego jakoteż do Wys. ministerstwa nie zostały uwzględnione, przeciwnie pierwsza uchwała tutejsza rekrupiem Wys. ministerstwa rolnictwa z dnia 5. maja 1877 l. 1058/74 jak odpis awiańczy w pełnej mocy utrzymana.

Taki jest prawdziwy przebieg rzeczy. Zważywszy więc, że ustanowienie tych leśniczych gminnych li tylko z pobudek dobrze zrozumianego interesu ogółu na prawnych podstawach nastąpiło:

zważywszy, że na jednego leśniczego w przecięciu około 18.000 morgów lasów górskich przypada; zważywszy nakoniec, że koszt utrzymania wraz z kosztami podrzy jednego leśniczego nawet 3/4, centów od morga lasu nie wynoszą i że największa gmina najwięcej obszar lasu posiadająca tylko 180 zł. rocznie na utrzymanie leśniczego opłaca;

widąc na jak złośliwie zmyślonych podstawach osnuta jest owa korespondencja i jak bezpodstawnie są zarzuty w niej zawarte co do samowoli i bezwzględnej obciążania gmin kosztami.

Tak samo fałszywe są i dalsze wiadomości tej korespondencji, a nadmienię jeszcze tylko, że wzmianka o wyborach przysięgłych udowadnia niezaprzeczalnie obowiązującą ustawę, wedle której nie rady gminne takowych wybierają, lecz członkowie gmin w miarę opłacanych podatków bez wyboru na przysięgłych powoływani bywają.

Kochanowski,

c. k. starosta.

— W Madrycie z dnem 23. b. m. zaczęło wychodzić pismo tygodniowe ilustrowane pod tytułem: *Cronica de la Guerra*; poświęcone opisowi i krytyce głównych wypadków obecnej wojny; ma przy tem, jak pismo do nas jej redaktor, zwracać uwagę na zabórczą politykę Moskwy i na jej haniebny stosunek do Polski! Naczelnym redaktorem pisma tego jest rodak nasz Józef Leonardi. W numerze pierwszym pomieszczone są portrety cara Aleksandra i sultana Abdul Hamida, nadto trzy drzeworyty z dotychczasowych wypadków wojennych.

— W Warszawie zmarł w tych dniach słynny artysta rzeźbiarz syn Wojciecha Stattlera malarza, Henryk, zmarły od dzieciństwa okazywał wielkie zdolności, słynny jest jego roboty ponaż Kordeckiego, stojący na Jasnej górze. S. p. Henryk zmarł prawie w sile wieku, urodził się bowiem w 1834 roku.

— Curiosum. Włocławianin Piotr Hofmeister z Katzelsdorf w Nizszej Austrii podał skargę do c. k. starostwa w Mitelbach o wynagrodzenie szkody, urządzonej w jego lesie przez zwierzęta młodych drzewkach. Rzeczona c. k. starostwo oddało prośbę z żądaniem; c. k. namiestnictwo zaś i ministerstwo rolnictwa dozwoliły oszacowania szkody. Zastępca prawny dzierżawcy polowania, księcia Lichtensteina, dr. Heilmayr wniosł przeciw orzeczeniu ministerstwa zażalenie do trybunału administracyjnego dowodząc, że według istniejących ustaw, a mianowicie według dekretu kancelarii nadwornej z dnia 12. kwietnia 1831, ogłoszonego w zbiorze ustaw politycznych, nie należy się wynagrodzenia szkody, urządzonej przez zwierzęta na młodych drzewkach.

Zastępca ministerstwa rolnictwa oparty na aktach, udowodnił, że powołany dekret kancelarii nadwornej był tylko rozstrzygnięciem specjalnem, że takowy oczywiście do innych wypadków nie może być zastosowany, i że umieszczenie w urzędowym zbiorze ustaw nastąpiło jedynie przez pomylkę.

Tribunał administracyjny przychylił się do wywodów ministerstwa rolnictwa, odrzucił zażalenie księcia Lichtensteina.

Tak też rozporządzenie uważane przez władze 56 lat za nową, i jako takie ogłoszone, nigdy nie miało mocy obowiązującej.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Trysk nrn 23. *Ruchu literackiego*: Panslawizm (artykuł wstępny); Zemsta, powieść przez Idę Teibels (dokończenie); Obrazy z kraju: Kropiownik, poemat Ernesta Bulawy (c. d.); Historia królów elekcyjnych przez Ignacego hr. Potockiego, marszałka W. księcia Litewskiego, prezesa rządu Narodowego z czasów Kościuski (c. d.); Rysów i naziści kilka o Januariusz Suchodolanki przez Marcotelego Hulewicza (c. d.); O znaczeniu nauk przyrodniczych w ogólnym i zawodowym wykształceniu przez dr. Józefa Żnińskiego (c. d.); Sztandar powieść przez J. Claretie, przekład Marii Jarman; Australia przez Feliksa Lewickiego (c. d.); Przegląd literacki; Dzieła Domicjana Mieczkowskiego przez A. G.; Tradycje i wiara w przyszłość przez S. R.; Polacy artyści i artyści na paradyżu wystawie sztuk pięknych przez Mikołaja Akielwicza; Miscelanea: Z kroniki lwowskiej, Broszury polityczne; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Cena prenumeraty za *Ruch literacki* we Lwowie na kwartał 3 zł., na pół roku 6 zł., na rok 12 zł.; na prowincji i za granicą na kwartał 3 zł. 50 ct., na pół roku 7 zł., na rok 14 zł.

W artykule wstępnym redakcja rozbiła zasadniczo początek i znaczenie panslawizmu, który obecnie odgrywa tak ważną rolę w polityce. Jest to sprawa na porządku dziennym spraw europejskich będąca, rozświecenie więc jej gruntownie jest obowiązkiem pism, które podobnie jak *Ruch literacki* zajmują się pilnie badaniami prądów naukowych, społecznych i narodowych w naszych czasach działających. Treści ten artykuł obejmuje w sobie wszystko, co potrzebnym było dla wyrobienia w czytelnikach trafnego zdania o tej sprawie. — Jedyna literacka spuścizna po Ignacym Potockim podana w tym numerze w dalszym ciągu. Potrzeba wiedzieć, że Ignacy Potocki napisał ją dla Komisji edukacyjnej, której był czynnym członkiem. Pisał on dla szkół podręcznik do nauczania historii polskiej, lecz go niedokończył. Z tej jego pracy pozostała część jedna o królach elekcyjnych pomiędzy papierami jego cioci pań Kossakowskiej, kasztelanowej Kamińskiej, i z tych papierów wydaje ją obecnie *Ruch literacki*. W tym numerze *Ruchu* ukochaną została powieść pań Idy Teibels p. t. „Zemsta”. Jest to pierwsza literacka praca młodej, utalentowanej autorki wyznania Mołdawskiego. Pańska Ida Teibels jest pierwszą izraelitką, występującą na polu literackim polskim jako autorka. Powieść jej bardzo zajmująca, osnuta na tle stosunków wytworzonej przez niewolę moskiewską, pełną jest patriotycznych myśli i scen efektownych. Przy pracy młoda ta Polka starożytnego wyznania wyrobi się na znakomitą autorkę. Zwracamy też uwagę na piękny artykuł p. t. „Tradycje i wiara w przyszłość.”

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dochodzą nas doniesienia, że w tym roku niezmierną mnogość gąsienic pojawiła się w ogrodach owocowych i warzywnych, zagrażając plonom zupełnie zniszczeniem. Przestrzegamy przeto interesowanych, by jeżeli tych wrogów swego mienia dotychczas nie zniszczyli — starali się wczesnym rachem i wieczorną porą drzewa i rośliny oczyszczać, bądźto wykarczowaniem, lub też zgartywaniem tego obłężymy pomnażającego się owadów, ażeby później zaniechania w tej mierze nie potrzebowali żałować i odpokutować.

Sprawozdanie targowe spółki rolniczej w Tarnopolu z dnia 31. maja 1877.

W handlu zbożowym musimy obecnie załować nęposobienie słabe i brak poszukiwania i to na targach miejscowych, jako też i zagranicznych. Kupujący chcą widocznie wpływy wyrwać na obniżenie ceny zboża. Stagnacja tej musimy uważać jako chwilową, albowiem zapasów nie ma. Zdaniem naszym handel starem zbożem jeszcze się ożywi przed żniwami. Podajemy tu ceny nominalne.

Cennik.

Za 100 kilogramów netto płacono: Pszenica biała od 11.80 do 14.—, żółta od 11.80 do 13.50, czerwona od 11.80 do 14.—, żyto 9.— do 9.50, jęczmień 6.50 do 7.—, Hreczka 6.50 do 7.—, Kukurudza 6.50 do 7.—, Owies 6.50 do 7.—, Proso

— do 6.—, Główny 6.50 do 8.50, Kukurudza czerwona — do —, biała — do —, Okowita za wódkę — do 14.50.

Dyrekcja.

Lwów dnia 26. maja. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 14.— do 14.25 zł., biała od 14.— do 14.25 zł., żółta od 13.— do 13.75 zł., średnia — do —, żyto od 9.25 do 9.50 zł., średnie — do —, jęczmień browar. od 7.25 do 7.50 zł., pastewny od 6.25 do 6.75 zł. Owies od 7.50 do 7.75 zł. Groch do gotowania od 8.50 do 9.— zł., pastewny od 6.75 do 7.— zł. Wyka od 5.— do 5.25 zł. Bób od 8.— do 8.50 zł. Kukurudza stara od 7.25 do 7.50 zł., nowa od 6.60 do 7.— zł. Rzepak zimowy od 15.75 do 16.— zł. Rzepak letni od — do — zł. Linianka od — do — zł. Nasienie linańskie od — do — zł. Nasienie konopne od — do — zł. Konieczyna od 40 do 50.— zł. Kminek od — do — zł. Anyż od — do — zł. Anyż płaski od — do — zł.

Spirytas za 1000 litrów procent: Gotowy od — do 22.95 zł. W terminach w miesiącu: lipiec — września 35.50 zł. Uspokobienie: Uwaga. O produktach ulamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie: Uspokobienie: 1) Spokojne. 2) Nominałne — małe pokup. — 3) Nominałne. Waluta: mark 63. 1/2, rubel 1.39 1/2, Napoleondor 10.34.

Warszawa 25. maja. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. — kop., psra i dobra — rs. — kop., wyborowa 11 rs. — kop., żyto 232 fn. wyborowe 6 rs. 50 kop., jęczmień 202 f. 4 rs. 80 kop., owies 242 f. 3 rs. 60 kop.

Wrocław 28. maja. Płacono za 100 kil. pszenicę białą w miejscu za 200 f. po 22 mk. 80 fn., żółtą 22 mk. 60 fn., żyto za 200 fn. po 18 mk. 80 fn., jęczmień 15 mk. 80 fn., owies na 200 f. po 15 mk. 10 fn. rzepak za 300 f. brnto po — mk. — fn., olej po — mk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mk. — fn. na czerwcu i lipiec po — mk. — fn., groch 16 mk. 20 fn. rzep —, rzepik zimowy —, rzepik letni —, linia —, siemię linańskie —.

Poznań 28. maja. Za 50 kil. pszenica 12 m. 90 fn., żyto 9 mk. — fn., jęczmień 8 mk. 20 fn., owies 8 mk. — fn., groch do gotowania — mk. — fn., na paszę — mk. — fn., rzepik zimowy — mk. — fn., rzep zimowy — mk. — fn., rzepik letni — mk. — fn., rzep letni — mk. — fn., hreczka — mk. — fn., kartofle 2 mk. 40 fn., bobn — mk. — fn., lubin żółty — mk. — fn., niebieski — mk. — fn., konieczyna czerwona — mk. — fn., biała — mk. — fn., groch — mk. — fn., siemię linańskie — mk. — fn. wyka — mk. — fn.

Kraków 29. maja. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały, i to głównie z małych posiadłości, na odstawę znależyszy. Jedną tylko partię pięknej pszenicy zaplacono po 66 złp., pozostałe gatunki nie bardzo chętnych znalazły kupców i nawet po cenach znizowanych.

Z braku zamieszanych i zagranicznych kupców na dzisiejszym targu Kleparskim, obrót był niewielki a ceny szczególnie ostatnich gatunków uległy spadkowi; co ma miejsce prawie na wszystkich zamieszanych i zagranicznych targach. Sprzedawcy trzymali się wycekkując, w końcu jednak targu zgodzili się na ceny znizowane; pomimo tego zakupno odbywało się w ciemnych godzinach, tym więcej, że z Prus nie było kupców na targu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 12.50 do 14.50, czerwona od 12.75 do 14.75, biała od 12.75 do 15.—, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 10.70 do 11.30, południowe od 10.20 do 10.80, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 9.— do 9.62, na paszę od 8.— do 9.—, owies za 100 kilogr. od 8.40 do 9.—, groch od 8.— do 10.—, fasolę od 9.— do 12.50, hreczka od — do —, konieczyna od — do —, wykę od — do —, rzepak od — do —, jagły od — do —, proso od 8.— do 8.50, kukurudzę od 8.30 do 8.60, soczewicę od — do —.

Wiedeń dnia 4. czerwca. (Telegram Gazety Nar.) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji 1877, z innych prowincji 2926, razem 4803 sztuk wołów. Płacono za 100 kilogr. za woly galicyjskie po 53 do 56 złr., za węgierskie po 52

do 57 złr. a za kolorowe od 58 do 66 złr. Targ przy końcu siedi leniwo.

Telegramy innych pism.

Wiedeń 4. czerwca. Komisja Izby państw Rady państwa przyjęła ustawę przeciw pijanństwu w Galicji.

Wiedeń 4. czerwca. *Corr. gener. austr.* twierdzi, że papież pocięci kolegium, aby przy badaniu przedłożonych przez episkopat austriacki ustaw szkolnych i małżeńskich, obowiązujących w monarchii austriackiej, kierowało się wyrozumiałością i tendencją ile możności pojednawczą. Książę Czerkaski przybył do Plojesty.

Wicekról egipski miał uwiadomić Portę, że z powodu powstania w Darfurze, nie może wystąpić na termin przyrzeczonych posiłków.

Tagblatt zapowiada, że Grecja wypowie w połowie lipca wojnę Turcji. *Montagserneu* zapisuje także, że między Turcją a Grecją zapanały bardzo napięte stosunki.

Praga 4. czerwca. Tutejsze dzienniki, a mianowicie *Pokrok* i *Narodni Listy* ogłaszają rezolucje rozmaitych gmin czeskich, życzące Moskwie powodzenia i zwycięstw, i wyrażające papieżowi niezadowolenie z powodu jego „stanowiska sprzyjającego Turkom.” Czeszy studenci skorzastali z wczorajszego jubileuszu, aby wyprawić demonstrację przeciw Ojcu św.

Konstantynopol 2. czerwca. Izba deputowanych otrzymała zawiadomienie od rządu, według którego rząd zamierza fortyfikować nietylko stolicę, ale i inne nadmorskie miasta, na europejskich i azjatyckich brzegach morza egejskiego i Marmora. Deputowani pochwiliili ten zamiar.

Konstantynopol 2. czerwca. Ostatnie wiadomości z Bajazetu donoszą, że Kurdowie zajęli stanowiska na północ i wschód miasta tak, że komunikacja zalogi moskiewskiej z tem mieście z Persją bardzo się utrudnia.

Petersburg 2. czerwca. Generał Ignatiew zastąpi księcia Orłowa w Paryżu. Powodem odwołania Orłowa są jego przyjacielskie stosunki z bonapartystami, co od dawna już niepodobało się Berlinowi.

Konstantynopol 2. czerwca. Byli wielki wezyr Mehmet Ruszdi wezwany był do sultana i jako jedyny środek wyjścia zalecił mu powołanie Midhata baszy.

Berlin 2. czerwca. Donoszą z Konstantynopla, że szach perski pogodził się z sultanem. Porta zrobiła Persji czterech koncesji: 1) sultana zrzeka się tytułu szacha. 2) Pretendent perski, Mirza Abbas, wydany będzie z Bagdadu 3) Perscy pielgrzymi w Medynie uwolnieni będą od podatku. 4) Przeprowadzi się śledztwo z powodu zamordowania Persów w Konstantynopolu.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Cały rój wieści pokojowych rozpuszczono z Petersburga, to o rokowaniach z Anglią, to o porozumiewaniu się z Austrią. I zaprzeczają się nie da, że tym wieściom odpowiadają i czynności dyplomacji moskiewskiej, popieranej przez berliński. Pomimo tego wszystkiego, wszystkie te roboty są nieszczerze. Chodzi im jedynie o przeszkodzenie, ażeby między Anglią a Austrią nie przyszło do zbliżenia się, chodzi im o izolowanie Anglii. Ktoby na tych pokojowych niby usposobieniach Moskwy budował nadzieje pokojowe, mocno by się zawiodł. Moskwa wabi inne mocarstwa widokami rozbioru Turcji, i tym sposobem usiłuje powstrzymać ich wystąpienie. Cała dyplomatyczna akcja Moskwy krąży obecnie około tego przedmiotu.

Korespondent z Stambułu do *Pester Lloyd* donosi, że kilkudziesięciu żołnierzy z formującego się w Stambule legionu polskiego odplynęło do Erzerum, ażeby tam skupiać w okolicy siebie Polaków, którzy to zbiegli z armii moskiewskiej, to wzięci zostali do niewoli. Dotąd w Erzerum już było samych zbiegów około 800 Polaków, a między nimi kilkuset oficerów.

Austriacki gabinet, postępując bardzo ostrożnie stara się kroki, które poczynić zamierza, poczynić w porozumieniu i z Moskwą, i z Turcją i z Anglią, a ma się rozumieć i z Niemcami. Nawet wystawienie korpusu obserwacyjnego w Siedmiogrodzie pragnie za zgodą Moskwy przeprowadzić, a nawet już donoszą, że Moskwa się na to zgadza.

Tymczasem Turcja i Anglia nie mogą się pomimo uścisków starań, zgodzić na okupację Bosnii i Hercegowiny. Natomiast tak Anglia jak i Turcja zadają się na okupację Serbii, gdyby Serbowie zamierzali wziąć czynny udział w wojnie moskiewsko-tureckiej. W dziennikach zaś północnych austro-węgierskich zaczynają już przyszywać, że coś podobnego jak mobilizację już postanowiono w Wiedniu. Nie będzie to jednak właściwa mobilizacja, bo wojska zostaną na pokojowej stopie, a tylko silniejszy kordon graniczny w Siedmiogrodzie, Banacie i Kroczi ma być wystawiony. Węć zdaje się, że na taki kordon graniczny Moskwa się zgodziła!

Książę Leuchtenbergski wyjechał ztąd do Plojesty do moskiewskiego obozu. Tej podróży książę przypisują szczególne znaczenie; wiadomo bowiem, że na przykład utworzenia moskiewskiej sekundogenitury w Bułgarii, bardzo często księcia tego przeznaczano na stanowisko. Według innej wersji idzie tu tylko o namiestnictwo in spe.

Od czasu do czasu okazują Moskalie zamiary pokojowe, jak gdyby komenda przyszłością leżała w ich mocy. Pogłoski łączą Bismarka z temi zamiarami. Trudno jednakże przewidzieć, kiedy zbliży się czas, w którym o zaprzestaniu wojny na serjo mówić będzie można. Którakolwiek ze stron wujających wielkiej dozna klęski, to właśnie wtedy żadna z nich nie będzie skłonna do ustępstw. Turcja nawet w nieszczeniści musi się liczyć z opinią publiczną całego świata, która rozgorączkowanego muzułmańskiego świata. Dłuzsza zaś wojna, bez stanowych rezultatów, daleko prędzej utrudni drogę do pośrednictwa. Choćby zaś carowi zebrało się na sentymentalność, to jeszcze to nie wystarczy do pomyślnego załatwienia sprawy. Wiedeńskie i berlińskie telegramy *Timesa* mówią, że te pokojowe wieści nie wywarły żadnego wpływu ani na urzędowe ani na dyplomatyczne sfery i uważają je tam co najmniej za przedwcześnie.

Prezydent municipalnej Rady paryskiej, Bonnet-Duverdier został przedwczoraj aresztowanym. Mniemają, że Rada municipalna paryska zaraz rozwiązana będzie.

Bonnet-Duverdier wybranym był dopiero przez ballotowanie. Popierał go *Republique francaise* Gambetta popierał go. Jest on bardzo radykalnym, lecz najczarniejszego charakteru, surowszym ale i bardziej lubianym, aniżeli jego poprzednik Floquet (który carowi Aleksandrowi na wystawie w 1867 roku w Paryżu zwiędającemu zawołał: „Vive la Pologne; p. r.) Przyczyna aresztowania p. Bonnet-Duverdier jest następująca: W zeszły piątek było w St. Denis zgromadzenie republikańskie, na które zaproszono około 300 osób. P. Bonnet-Duverdier w mowie swej rzekł między innemi: „Przedewszystkiem musimy walczyć bronią acutinium, a gdy ulegniemy, będziemy mieli prawo chciećnia się środków, jakich się używa przeciwko zdrajcom.” Powiedział, że to zrobić miał mowca gest okazujący, iż myślał o strzelaniu.

Z pewnego źródła podaje *Morgen-Post* wiadomość, że car Aleksander po prostu dlatego opuszcza Petersburg i do armii się udaje, iż w Petersburgu miano odkrył ślady szeroko rozgazanego sprzyśnięcia, w które nawet osoby z carskiego dworu zawikłane być mają.

Petersburg 4. czerwca. Przy bombardowaniu Soczy uszkodzony kościół i wszystkie budowle.

Oddział Tekinów, 6000 ludzi liczący, uderzył 21. maja na generała Lamakinę pod Kislar-wat. Po czterogodzinnej walce z wielką stratą oddziału. Starszyzna przedkłada prośby uległości.

(Kislar-wat nazywa się w narzeczu miejscowym Kislowodzk, forteca i miejsce kąpielowe, niedaleko Piatyrgorska. Tekinami zaś zowie się ludność, nazwana przez Moskwę Ossietinami a krajina ich Ossietja. Generał kozacki Lamakin jest zastępcą generał-gubernatora obłasti Terskiej, t. j. prowincji nad Terekim (ze stolicą Władykaukazem), generała Lorisa-Melikowa, który dowodzi teraz pod Karssem. Te wyjaśnienia potrzebne są do ocenienia, jak daleko sięga powstanie na Kaukazie; p. r.)

Londyn 4. czerwca. „Office Reuter” donosi z Erzerum: Turcy cofnęli się po pojawieniu się moskiewskiej straży przedniej pod Olti. Kars jest dobrze w żywności zaopatrzony; pomimo tego załoga pobiera tylko połowę racji. Forteca zupełnie jest otoczona. Komunikacja telegraficzna przerwana. Stawowisko Muktar-baszy pod Sewin jest nie do utrzymania, gdyż Moskwa w forsownych marszach może za jego tyły się dostać. Wzmocnił go ma korpus, który od Wan jest w pochodzie.

Konstantynopol dnia 3. czerwca. Moskiewscy zwolennicy rozpuszczają fałszywe wieści, iż w Kars jest brak żywności, że fort Tazman jest zdobyty.

Turecka główna kwatery jest obecnie między Sewinem a Chorassanem i już bliskie jest połączenie prawego skrzydła z środkową armią.

Paryż dnia 4. czerwca. Podług „Monitora” nieprawdopodobnem jest, aby przyszło do drugiego odroczenia Izby. Po interwencji co do mesazu prezydenta, książę Broglie zażądał narad nad budżetem, a gdyby Izba odmówiła, nastąpi rozwiązanie Izby.

Kairo dnia 3. czerwca. Król Abisynji przyjął propozycję pokojową, poczem nastąpiło zawarcie pokoju z Egiptem.

Petersburg dnia 3. czerwca. Według nadeszłych wiadomości z placu boju generał Krawczenko miał dnia 28. maja zacięty potyczkę z nieprzyjacielem, 3000 ludzi mającym, przy przejściu przez most w Bagoda. Dnia 29. maja przekroczył Folane (?) po utarczce rzekę Kodor i doszedł do Digerd. Nasi stracili 20 w zabitych i rannych.

(Z tego biuletynu widać i z Sugdidi generał Krawczenko sam przedsiębrał wyprawę na Suchum-Kaleh, że pod Bagoda dnia 28. maja przeprawił się przez most na rzecę Kodorze, tam poniosł wielką klęskę i że Folane z rozbitkami wróciwszy się przez Kodor, w ucieczce spieszej doszedł aż do Digerd, sześć mil od rzeki Kodoru w jednym dniu).

Powstańcy w Salawatii zostali pobici. Kolumna księcia Nakasidze pobiła 500 powstańców na granicy Salawatii; 80 powstańców padło, 100 wzięto do niewoli.

Po pięcogodzinnym bombardowaniu Soczy przez dwa monitory tureckie usiłowali Turcy na czterech łodziach parowych wylądować, ale ostrzelani przez strzelców nasyżych stracili osadę łodzi tych a przeznaczone do wylądowania wojsko zostało zniszczone. Monitory z łodziami odplynęły musieli.

Wiedeń dnia 3. czerwca. Węgierska deputacja regnikolarna po długiej rozprawie zgodziła się co do restytucji podatkowej pod pewnymi zastrzeżeniami na przyjęcie wniosku rządowego.

Petersburg 3. czerwca. Car, następcą tronu i wielki książę Sergiusz wczoraj w nocy odjechał do armii nadunajskiej.

Kairo d. 3. czerwca. Odplynęła dalszego kontyngensu egipskiego wstrzymane, gdyż egipskie okręta, do eskorty przeznaczone, za słabe są do obrony przeciw okrętom moskiewskim. Czekają przybycia okrętów tureckich.

Haga dnia 3. czerwca. Królowa umarła dziś w południe.

Wostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol 3. czerwca. Izba obradowała nad budżetem, podniosła liczne zarzuty, mianowicie co do wypłacanych przez państwo pensyj i co do komissowego, płaconego bankowi ottomańskiemu. Uchwalila ankietę wysłać co do nadzwyczajnych wydatków, ustanowienie rady wojennej, zniesienie biura prasowego.

Londyn 4. czerwca. „Office Reuter” donosi z Konstantynopla, że Moskwa już tylko sześć godzin oddalona od Erzerum.

Konstantynopol 4. czerwca. Muktar-basza donosi z Erzerum pod

dnem dzisiejszym, że stanowca biała lada godzinę pod Erzerum spodziewana.

Belgrad d. 4. czerwca. Tron Milana jest zagrożony. Omladina dąży do wywrotu na rzecz księcia Nikity Czarnogórskiego. Zwolnienie skupczy ma być odroczone.

Konstantynopol d. 4. czerwca. „Havas” donosi, iż podług depesz Erzerumskich główna kwatery Muktar-baszy obecnie jest w Koeprukoei. Moskalie są jeszcze pod Olti. Kars opiera się dotąd atakom Moskwy. Pod Suchum-Kaleh Moskwa poniosła klęskę w nowych potyczkach.

Między Widdynem a Kalafatem wczoraj ponowna kanonada. Rumuni musieli porzucić roboty fortyfikacyjne. Żegluga na Dunaju od ujścia Timoku do granicy austriackiej wolna. Turcy bardzo energicznie zaatakowali Czarnogórców.

Ostrog dnia 4. czerwca. Książę Mikołaj wyprowadził wczoraj swe wojska z Bielopawłowice do Hercegowiny, ażeby się połączyć z korpusem który pod dowództwem Wukoticza obsadził wąwozy Dugi, wiodące do Niksiczu. Tureckie wojska, stojące pod Weliebrdo usiłowaly nadaremnie, ruchem naprzód ku wzgórzom rasinskim uderzeć pod Wisoacą do połączenie. Książę je odparł. W Albanii Turcy maszerują ku Spuzowi.

(Turkom chodzi o zaopatrzenie przez wąwozy Dugi twierdz Niksiczu, a gdy teraz książę Czarnogórski swe siły główne tam wprowadził, więc tam toczyć się będzie walny bój. Ruch Turków z Albanii na Spuz ma na celu wpaść w głąb Hercegowiny, podczas gdy w wąwozach Dugi zgromadzone są wojska hercegowińskie.)

Berlin dnia 4. czerwca. *Kreuzzeitung* wspomina o pogłosce kursującej w kołach dyplomatycznych, iż wkrótce ambasador angielski, lord Russel, odwiedzi Bismarka w Kissingen.

Ateny dnia 4. czerwca. Izba przyjęła rezolucję co do utworzenia gabinetu, z wyjątkiem ze zlania się stronnictw. Komundoros zdawał sprawę z rokowań z przewodzcami partji.

I podczas wczorajszej demonstracji przyrzekł Komundoros zaprowadzić powszechne ćwiczenia wojskowe dla całego ludu.

Konstantynopol dnia 4. czerwca. depesze z Erzerum donoszą: Kars jest otoczony. Związki z Karssem przerwane. Muktar-basza cofnął się do Sezoia. Położenie w Azji jest groźne.

Konstantynopol dnia 4. czerwca (urzędowe) Moskalie od Suchum-Kaleh zostali wyparci na odległość 16 godzin ku Czerekassji, 30 godzin ku Elbrusowi, sześć godzin ku Gegorgii.

Dzisiaj sultan odwiedził seraskierat (ministerstwo wojny).

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka. We wtorek dnia 5. czerwca. Ostatni występ p. Józefa Rychtera.

Wujaszek całego świata

Komedia w 3. aktach R. Benedixa. Początek o godzinie w pół do 8mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 4. czerwca 1877. godzina 10 minut 45. przed południem. Akcje kred. 138 60. Anglo-austr. 69 — Kolej Kar. Lud. 204 — Kolej połud. 74 25 Napoleondor 10.05. Uspokobienie, stałe.

WIEDEŃ 2. czerwca 1877.

godzina 2. minut 36. po południu. Losy kredytowe 161.75. Węgier. kred. 133.80 Akcje fran.-austr. —. Anglo-austr. 68 50 Unionsbank 45.75. Kolej Kar. Lud. 206 50 Nordbahn 185 50. Kolej połudn. 74 50 Kolej Alfeld. 95.25. Kolej Elzbiety 135 50 Kolej Lw.-czar. 98 50. Węg. Nordostb. 91 25 Endofsbahn 103 25. Węg. Ostban. — Węg. obl. pań. w zł. 60.—. Galic. indenniz. 84 — Losy z r. 1864 131 25. Kolej siedmiogr. 80 50 Verkehrsbahn 76 75. Losy tureckie 12 — Węg. galic. kolej —. Kolej państw. 222 50 Bankverein 58.—. Losy węgier. 71 75 Kolej Albrechta 34.—. Marki niemieckie ct. 61.65 Rosyjski rubel papierowy 1.34 1/2. Uspokobienie: stałe.

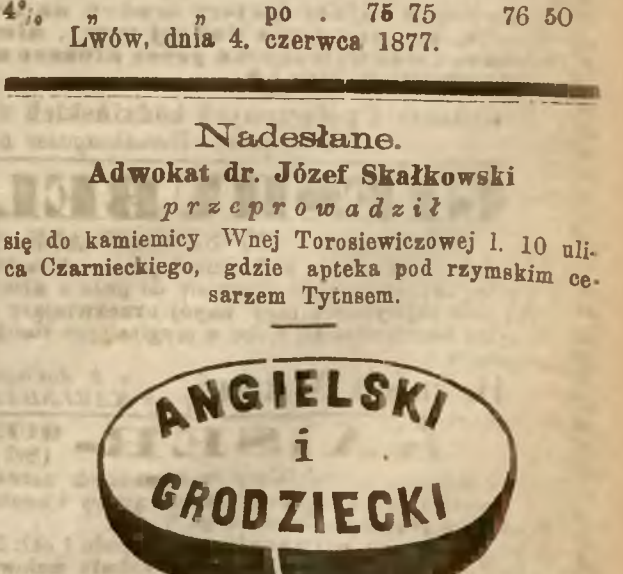
Berlin, 2. czerwca. Russ. Banknoten 217 30. Credit Act. 222.50. Lombarden 191.—. Galizier 82 40 Staatsbahn —. Bankier 12.—. Oesterr.-Banknoten 161.40. Uspokobienie —.

Kasa galic. Tow. Kredytowego.

5% Listy zastawne po 82 25 Sprzedaje. 4% „ „ po 75 75 82 75 76 50 Lwów, dnia 4. czerwca 1877.

Nadesłane.

Adwokat dr. Józef Skalkowski przeprowadził się do kamienicy Wnie Torosiewiczowej 1. 10 ulica Czarnieckiego, gdzie apteka pod rzymskim cesarzem Tynsem.



PORTLAND-CEMENT poleca najtaniej August Schellenberg we LWOWIE.

W Iwoniezu

Dom, w szwajcarskim stylu jest do najęcia na całe lato, dostateczny dla jednej zamożnej rodziny, składający się z sześciu pokoi, z dużym balkonem, kuchnią, izbą, piwnicą, blisko źródła i łączek, można mieć przytem stałynie na 4 konie, wozowie, a nawet na żalanie jedła lub dwój krowy dla własnego nabiału. Zgłosić się listownie francji do Zarządu gospodarczego w **Wzdowie**.

3432 1—3

Zatwardzeniu

capobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i angielskich od lat 30 zawsze z wielkim powodzeniem, poteważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają zniecia ani kólek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprząwując przeczyszczanie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wynymać należy aby pigułek Cauvaina znajdowały się w pudełkach kartonowych, włożonych w pudełko białeziane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 1778 8—9

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 26. Dostać można we **Lwowie** w aptoce p. **K. Mikolajczak Z. Buckera**, w Krakowie w aptekach p. **W. Trzczyńskiego** i **W. Rodzika**, w Poznaniu

apt. dr. Jankiewiczza; w Brodach w
apt. p. M. Kullis i Franzosa.

OSOBA

wolnego stanu, dobrze wychowana, w średnim wieku, zdrowa, pracowita, uzdolniona, rozumiejąca praktycznie zarząd gospodarszą ogrodnictwa, nadzor stąg ogólne zatrudnienie i pożytek domu, utrzymywanie rzeczy ważniejszych bielizną etc., przymtem główniejsze ręczne roboty, mogąca wykazać się chlubną rekomendacją; w ogóle jest to osoba na którą we wszystkim bez żadnej wątpliwości spusić się można a której staranność zawsze jest z prawdziwą przychylnością, szczerzejszą i sumienniejszą odpowiadać będzie tym obowiązkom, posażąc zaraz umiastem.

Może być także do towarzystwa lub wyżyczenia.

Osoby interesowane raczą się zgłosić niezwłocznie listami frankowanymi pod adresem **S. B. G.**, poste restante **De-bromil**. 2995 3-8

WYROBY SPECJALNE
PARFUMERJA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło AUX VIOLETTES DE PARME
Esencja dla chustek AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek AUX VIOLETTES DE PARME
Pudrowy AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk AUX VIOLETTES DE PARME
1813 4-20
37, Boulevard de Strasbourg, 37.

we Lwowie w magaz. perfum pp.
Beyera i Leona, Strzyżowskiego i w
aptece P. Mikolaśsa.

Ogłoszenia.

Stosownie do uchwały Rady Ogólnej
wyjdzie staraniem Galicyjskiego Towarzystwa
pszczelnictwo-ogrodniczego w jesieni rb.

1) **Nauka hodowania pszczół,**
(z rycinami) napisana przez przewodni-
czącego prof. Dr. T. Ciesielskiego, której

Zdjęć drukowała się w I. i II. roczniku „Bartnika”... — cena 1 zł. 50 c. 3 marki, = 1 rub. 50 kop. wraz z przesyłką.

2) **Kalendarz pszczelniczo-ogrodniczy** (z roślinami) na rok 1878 wydany nakładem Towarzystwa, a ulodzony członkowi zbiorowemu członkowi... — cena wraz z przesyłką 90 c. 1 marka = 50 kop.

Dla członków Towarzystwa niższa.

Kalendarz „Nauki hodowania pszczoł” na 1 zł. 40 c.

3) **Kalendarz pszczelniczo-ogrodniczy**... na 12 c.

Redakcja „Bartnika” we Lwowie jest upoważniona do przyjmowania zamówień przesyłką pieniędzy na obie książki już teraz z powodu iż nakład będzie ograniczony.

2430 1-1

Zarząd centralny Galicyjskiego Towar. pszczelniczo-ogrodniczego.

OKAZJA

DOKTORA
James SMITHSON.

Przywraca włosom na
głowie i na czołwie ha-
naturalny jakiejśbady
barwy.

207 rue S^t HONORE, PARIS

Do tej farby nie trzeba myć
głowy ani przed ani po operacji,
spóść sięda, proszę, skłócić
sięzawodę, nie płami ciała i
nie skądś sięda zdrowie.

[illegible]

Lwów d. 5. czerwca.

Kto sobie przypomni przebieg wojny moskiewsko-tureckiej w r. 1853 i 1854, zanim mocarstwa zachodnie wystąpiły przeciw Moskwie, ten dziwne podobieństwo znajdzie między ówczesnymi czynnościami dyplomatycznymi a dzisiejszemi. Co chwila rozchodziły się pogłoski o toczących się rokowaniach pokojowych, tylko rolę, którą dzisiaj odgrywać ma Berlin, odgrywała wówczas Austria. Za jej pośrednictwem usiłowała wówczas Moskwa przeszkodzić utworzeniu się koalicji zachodniej, podsuwając rozmaite plany warunków pokojowych, niby w porozumieniu z obcymi mocarstwami zawrzeć się mających. Lecz

miało przychodzić do bliższego określenia warunków, pokazywały się nadzieje pokojowców. Całemi tygodniami wierzyła Europa w szybkie zawarcie pokoju, aby się potem jednego dnia przekonać, że to były *fata morgana*.

Obecnie z powodu kolei i telegrafów już tylko przez kilka dni wierzyć zaczynało, iż porozumienie między Anglią a Moskwą nie tylko że jest bliskie, lecz że już nawet nastąpiło. Illuzje te szybko okazały się zupełnie złudnemi. Dziś Moskwa jeszcze mniej niż wówczas ma powodu do zadowolenia się małemi zdobyczami, i cała ta komedia pokojowa może jedynie być wskazówką, że się obawia wystąpienia innych mocarstw, i radaby dyplomatycznymi swemi wybiegami odwlec to wystąpienie aż do chwili, gdy zada Turcji śmiertelne ciosy, i złamie głównego swego przeciwnika, zanim go poprą inne mocarstwa.

Zagadkowe są dla nas ostatnie telegramy z azjatyckiego teatru wojny. Mianowicie nie możemy pojąć, z kąd się nagle armia moskiewska wzięła aż pod Erzerum. Jenerał Loris-Melików z korpusem swoim oblega Kars, ściągawszy tam i większą część dywizji jenerała Lewela, który od Achalczyku szedł na Ardahan. Prawdopodobnem jest, że mógł wysłać część swej konnicy z pod Karsu ku Erzerum; podobnie i pułkownik Komarow wysłał z Ardahanu część swej konnicy ku Olti i Pennegerd. Konnica ta posunąć mogła swe podjazdy aż ku Erzerum, lecz niepodobna uwierzyć, ażeby Moskałe pod Kars tak wielkie zgromadzili siły, ażeby jedną częścią oblegać mogli fortecę Kars, mającą 20.000 załogi, a drugą szli na Erzerum. Chybaby po upadku Ardahanu wojska tureckie tak były zdemoralizowane, iż taki zuchwały plan mogłaby powziąć Moskwa, a armia Muklara baszy byłaby tak słabą, iżby i części armii Loris-Melikowa, mając nawet za plecyma swemi fortecę Erzerum, oprzeć się nie była w stanie. Prędzej przypuścić należy, że Loris-Melików jedynie silnemi podjazdami konnicy niepokoi Erzerum.

Zadaniem Muklara-baszy powinno być, zebrać wszystkie rozporządzalne siły, i ruszyć z niemi na odsiecz Karsowi. Z wszystkiego jednak widać, iż on do spełnienia tego zadania niema odpowiedniej armii polowej, i już tylko zajmuje takie stanowisko na lewo od Erzerum, na drodze do Karsu wiodącej, między Kūprikoj a Sewin, ażeby podać mógł rękę korpusowi, nadchodzącemu od Wan, i zwrócić się czy przeciwko idącemu od Karsu, czy przeciw postępującemu od Olti nieprzyjacielowi, i zasłonić Erzerum. Odsiecz Karsu widocznie na razie nie zamierzona dla braku sił odpowiednich.

Hr. Beust korzystając ze sposobności jaką mu dawało ogłoszenie niezawisłości Rumunii, i nie czekając na rozporządzenie swego rządu rozpoczął rozmowy z lordem Derby, których celem było, za pomocą wyraźnych oświadczeń, ściślej szemi zrobić stosunki jakie się utworzyły w skutek wspólności interesów angielskich i austriackich itd. Lord Derby wysłuchiwał tych uwag ze spokojem, jaki go nigdy nie opuszcza, i zakończył je prostem „zobaczmy.” Wieść o tej rozmowie doszła do rządu niemieckiego, który się o nią w Wiedniu zapytać kazał. Rząd wiedeński okazał swą zupełną niewinność i posłał do Londynu zakaz, zajmowania się tak zbrodniczymi intrygami; aby zaś udowodnić, iż dla utrzymania pokoju, nie czuje potrzeby zrywania porozumienia między trzema północnemi dworami, miał rząd wiedeński spowodować szczególną misję hr. Szuwałowa. Tak pisze *Frankfurter Zeitung*. Mówiąc nawiasowo tak Szuwałów jak i Nowików powrócą w najkrótszym czasie na swe stanowiska.

Telegramy „Gaz. Narodowej.”

Bruksela 4. czerwca. Do „Norda” [organu moskiewskiego rządu] piszą z Petersburga: Jeżeli Moskwa po przejściu Dunaju mogła swój program przeprowadzić i gdyby stanowcze zachowanie się mocarstw europejskich wobec Porty uzupełniło naukę, daną jej przez armię moskiewską, to możnaby zawrzec słuszny i odpowiedni pokój, i nie potrzebaby prowadzić dalej wojny aż do ostateczności.

Rzym 4. czerwca. Wczoraj wieczór demonstrowający tłum posuwał się do Kwirynału, cofnął się jednak w skutek wystąpienia straży bezpieczeństwa, wołając: Niech żyje król i statut! Żywe okrzyki towarzyszyły prze-

jeżdżającej księżniczce Małgorzacie, poczem demonstranci udali się przed ministerstwo spraw wewnętrznych, wołając: Niech żyje król! niech żyje Nicotera. Ale i ztąd władze im kazały usunąć się. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczył Nicotera, iż wczorajszą demonstrację zakazano, gdyż miało być powód do przypuszczenia, że do tłumy ludowego, chcącego demonstrację owacyjną dla króla wyprawić, przyłączyły się inne indywidua w całkiem innych zamiarach i mogły wywołać zaburzenia.

Papież przyjmował dzisiaj gratulacje od deputacji włoskich.

Orsowa dnia 6. czerwca. Z Wołoszczyzny wysłała Moskwa broń do Serbii. Korespondenta „Pesti-Napla“ wydano z Rumunii.

Konstantynopol dnia 4. czerwca. Fazli basza wysłał z Suchum-Kaleh do Konstantynopola dwanaście zdobytych dział.

Ateny dnia 5. czerwca. Na konferencji Komundurosa z Deligeorgisem, Trikupisem i Zaimisem przyszło w głównej rzeczy do porozumienia. Prawie jest pewnem że wezmą osobisty udział w utworzeniu ministerstwa. Kto będzie ministrem-prezydentem, rozstrzygnie jutro Izba.

Londyn dnia 5. czerwca. „Office-Reuter“ donosi z Erzerum dnia 4. czerwca: Z wzgórz Jenikey widziano oddziały zwiad moskiewskich. Marszem oddziału moskiewskiego centrum zagrożone wojska tureckie w Karakilissa, Topra-Kaleh i Delibaba. cofnęły się (dokąd, czy ku Wan, ztąd wyszły, czy kn Erzerum lub Dżowan-Kaleh? przyp. red.).

Konstantynopol dnia 5. maja. Depesze z Ruszczuku donoszą, że wczoraj z fortu Salkane ostrzeliwano port Giurgewa. Kilka mniejszych oddziałów usiłowało przeprawić się na barkach, ale je odparto.

Telegramy innych pism.

Ateny d. 3. czerwca. Komunduros polecił ministrowi wojny, aby koniecznie w przeciągu sześciu tygodni zorganizował czterdziestotysieczną do boju gotową armię. Wojna przeciwko Turcji jest stanowczo postanowioną, i w pierwszej połowie lipca będzie prawdopodobnie wypowiedzianą. Z dobrego źródła zapewniają, że przymierze między Grecją a Moskwą zawarte zostało jeszcze podczas obecności króla Jerzego w Petersburgu. Lud pragnie wojny.

Cetynia d. 3. czerwca. Turcy podzielili armię albańską i hercogowińską na trzy kolumny, i od wczoraj są one w marszu. Wszystkie trzy oddziały liczą 38.000 ludzi. Nadzieja zwycięstwa upadła tutaj. Danilowgrad fortyfikują na nowo.

Konstantynopol d. 3. czerwca. Mieszkańcy wielu nadbrzeżnych miast tureckich nad morzem Czarnem, oświadczyli rządowi, iż gotowi są udzielić wszelkiej możliwej gościnności i wsparcia rodzinom Abchazów z Kaukazu, któreby się na czas wojny do tych miast dla bezpieczeństwa schroniły. Rząd ze swej strony przyrzekł, iż dla przewozu tych rodzin dostarczy kilka okrętów, i ta nowa emigracja rozpocznie się niezadługo.

Fazli basza kazał drutem telegraficznym połączyć wszystkie forty i miejscowości przez Turków na Kaukazie zajęte; środkowym punktem będzie Suchum-Kaleh.

Bukareszt dnia 3. czerwca. Kogolniczanom udaje się na granicę dla powitania cara. Wielu wielkich książąt przybędzie dzisiaj o 4 po południu do Bukaresztu. Koncentracja rumuńskiej armii w małej Wołoszczyźnie ukończona. Moskiewski 9 korpus stoi w całości pod Slatiną. Pod Kalafatem budują nowe fortyfikacje. Komunikacja przez Alutę przywrócona.

ickany dnia 3. czerwca. Car Aleksander przybędzie 5. o 9 wieczór do Jass. Wsiądzie na dworcu kolejowym, objedzie miasto, w którym zatrzyma się tylko 3 godziny. Żołnierze z pochodniami oświetlać będą kolej podczas nocnej podróży.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

WIEDEŃ 5. czerwca 1877.

godzina 10 minut 46. przed południem.

Akcje kred.	141.20.	Anglo-austr.	69.50
Kolei Kar. Lud.	206 25.	Kolej połud.	—.—
Napoleondor	9.99 ¹ / ₂ .	Uspособienie,	słabe.